

Kurier Grybowski

10 LAT!

NR 1/44 STYCZEŃ-MARZEC 2010 (ROK XI)

www.grybow.pl

2 zł

14 - 16 maja 2010 r.

KROLEWSKIE MIASTO
GRYBÓW

Obchody 670 rocznicy lokacji miasta Grybowa

Program uroczystości na stronie 2.



ZMARTWYCHWSTAŁ PAN PRAWDZIWIE!

*Życzenia spokojnych
Świąt Wielkanocnych,
pogody w sercu
i radości płynącej z faktu
Zmartwychwstania Pańskiego
oraz smacznego święconego
w gronie najbliższych osób*

życzą :

Piotr Piechnik
Burmistrz Miasta Grybów

Marek Obrębski
Przewodniczący Rady Miejskiej

CO W NUMERZE:

- Europejskie przedszkolestr. 2
- Rozbrajanie ekologicznej bombystr. 2
- Remont krajówki nr 28str. 3



- Wizyta w Pałacu Prezydenckim ..str. 5



- Akcja ratunkowa na Haitistr. 8



- Stan zdrowia mieszkańców dawnego Grybowa.....str. 13
- Grybowski „szpitalik”str. 15
- Nowy podział administracyjny miasta.....str. 16
- Sukces WKS w Grybowiestr. 17
- Z życia placówek oświatowychstr. 18-22
- Grybowskie tajemnicestr. 23
- Relacja z Taize.....str. 25
- Sonda ulicznastr. 29
- Senegalczyk w Grybowiistr. 34
- Konkursy !!! Konkursy!!!

Z PRACY BURMISTRZA ...

Europejskie przedszkole

Na liście naszych zadań inwestycyjnych budowa przedszkola samorządowego od samego początku stanowi priorytet. Można powiedzieć, że jest to *nasze dziecko*, ponieważ projekt budżetu na 2006 rok (początek kadencji) nie uwzględniał tego zadania. Założyliśmy wówczas, że zdołamy wykonać jedynie dokumentację techniczną przedszkola bez potrzeby zwiększania środków inwestycyjnych, czyli z oszczędności. Założyliśmy również, że przedszkole oddamy do użytku nawet, jeśli przyjdzie nam wykonać je w całości ze środków własnych.

Po trzech latach, jakie upłynęły od tego momentu, trzeba powiedzieć, że ta determinacja opłaciła się naszemu Miastu, bowiem 26 listopada 2009 roku Zarząd Województwa Małopolskiego ogłosił listę projektów wybranych do dofinansowania w ramach rewitalizacji Małopolskiego Regionalnego Programu Operacyjnego. Na tej liście znalazł się również nasz projekt PN. „Budowa przedszkola Samorządowego wraz z zagospodarowaniem terenu położonego wokół budynku”. Na jego realizację otrzymaliśmy dofinansowanie w wysokości **1.959.147 zł.**, co stanowi **70 %** wszystkich (w tym już poniesionych) kosztów budowy.

W dniu 18.02.2010 r. podpisania została umowa z Firmą Budowlaną Pana Tadeusza Pióro z Nawojowej, w której Wykonawca zobowiązał się do wykonania pozostałych prac za kwotę **1.268.000 zł.** i w terminie umożliwiającym rozpoczęcie nowego roku (przed szkolnego już w nowym budynku).

Tytuł tego artykułu tłumaczy – nawiązuje jedynie do przyznanej nam przez Zarząd Województwa Małopolskiego unijnej dotacji. Pragniemy jednak, aby przy pomocy unijnych środków osiągnąć w tym obiekcie również europejskie standardy. Czy nam się to uda, będą mogli Państwo przekonać się już we wrześniu.



Rozbrajanie ekologicznej bomby

Niewielu z nas pamięta, gdzie do 2001 roku wywożone były nasze śmieci. Mało kogo też obchodzi, w jaki sposób były one tam składowane i co się z nimi dzieje w chwili obecnej. Chętnie zapomnielibyśmy o tej sprawie, tymczasem nieczynne od blisko dziesięciu lat składowisko odpadów w Białej Niżnej to prawdziwa bomba ekologiczna. Na obszarze ponad półtora hektara, pod cienką powłoką ziemi zalega bowiem gruba, wielometrowa warstwa gromadzonych latami śmieci, które gniją i wytwarzają szkodliwe dla środowiska i ludzi substancje.



„Bomba” wymaga rozbrojenia, o czym przypomniał nam boleśnie Wydział Ochrony Środowiska w Nowym Sączu. Mocą decyzji ORL I 7164/9/01/02/03 z dnia 30.12.2003 r. i następnych decyzji zmieniających ORL I 7164/9/01/02/03/04/05 z dnia 29.12.2005 r. oraz ORL I 7164/1/08 z dnia 30.07.2008 r. wydanej przez Starostę Nowosądeckiego nasze Miasto zobowiązane zostało do rekultywacji, a więc przywrócenia wartości użytkowych i przyrodniczych terenom zajęтым niegdyś pod składowisko odpadów.

Wartość robót rekultywacyjnych oszacowana na podstawie opracowanej przed pięcioma laty dokumentacji technicznej wynosi blisko 2 mln zł. Jeżeli przyszłoby nam wydatkować tę kwotę jedynie ze środków własnych, byłoby to dla nas zadanie trudne do wykonania i z pewnością poważnie ograniczające naszą inwestycyjną aktywność w innych dziedzinach.

Na szczęście, tak jak w przypadku przedszkola samorządowego, z pomocą przyszedł nam Zarząd Województwa Małopolskiego, który w dniu 11 lutego 2010 roku podjął kolejną dla nas Uchwałę, na mocy której otrzymaliśmy aż **85 %** dotacji na rekultywację starego składowiska odpadów. Niebawem ogłoszony zostanie przetarg na to zadanie, które przywróci naturalnemu środowisku ponad hektar terenów zielonych.

Remont krajówki – czyli budzenie diabła ze snu

Z końcem zimy na ulicy Kazimierza Wielkiego i na grybowskim rynku pojawiły się firmy remontujące naszą główną drogę. Do lipca bieżącego roku mają wykonać cały zakres robót remontowych, obejmujący również ulice T. Kościuszki.

Niestety, ta oczekiwana od wielu lat przez wszystkich aktywność zarządcy drogi krajowej, oprócz niewątpliwych korzyści płynących z tego tytułu, pociąga za sobą także szereg problemów. Problemy te dotyczą zarówno naszego samorządu, jak i poszczególnych mieszkańców.

O korzyściach pisałem już wielokrotnie w poprzednich numerach Kuriera Grybowskiego.

Generalnie rzecz ujmując, prowadzą się one do tego, że inwestor, czyli Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad, przyjęła do wykonania prawie wszystkie postulaty zgłaszane przez nas jeszcze w 2007 roku. Należą do nich (poza zasadniczym zakresem robót, do których zaliczam remont drogi i chodników): budowa zatok autobusowych na wysokości osiedla Strzylawki i Sośnie, odwodnienie odcinka drogi na ul. Kościuszki koło Miejskiej Przychodni oraz korekta wielu skrzyżowań dróg gminnych z drogą krajową. Natomiast problemy, jakie pojawiają się w związku z trwającymi pracami, wynikają wprost z zasad i przepisów, którymi kieruje się zarządca drogi, i od których nie chce odstąpić:

1. Po zakończeniu prac remontowych nikt nie otrzyma zgody na wykonanie jakichkolwiek prac w obszarze objętym bieżącym remontem przynajmniej przez okres następnych kilku, a może nawet kilkunastu lat. Tymczasem Miasto posiada projekt wykonania w obszarze objętym remontem blisko dwustumetrowego odcinka kanalizacji sanitarnej. Niestety, nasz budżet nie przewiduje takiego rodzaju wydatku na ten rok, co w sposób oczywisty



sprawę nieco komplikuje.

- 2. Zjazd do posesji wykonane będą tylko nam, gdzie istniały one do tej pory legalnie.**
- 3. Wszelkie nielegalne zrzuty wód opadowych (nie mówiąc już o ściekach) do kanalizacji burzowej, której właścicielem jest GDDKiA ulegną likwidacji.**
- 4. Granice pasa drogowego w terenie odznaczone zostaną w sposób trwały –zazwyczaj poprzez wykonanie konkretnych robót w jego obszarze.**

Przypomnieć należy, że roboty, które wykonywane są w naszym mieście mają charakter remontowy, zatem Inwestor przed przystąpieniem do ich realizacji nie był zobowiązany do posiadania pełnej dokumentacji technicznej. Dokumentacja ta tak naprawdę wykonywana jest równolegle z postępującymi pracami i najczęściej dotyczy tylko tych zagadnień, które wymagają wcześniejszych uzgodnień branżowych /gaz, prąd, telefonii/. Tak więc siłą rzeczy rozmowy, jakie prowadziliśmy z Inwestorem jeszcze przed przystąpieniem do zaplanowanego remontu miały charakter ogólny. Tymczasem wykonawca robót na co dzień dotyka różnego rodzaju istotnych szczegółów, budząc tym samym ukrytego w nich diabła, z którym musimy sobie jakoś wspólnie poradzić.

mgr **Piotr Piechnik**
Burmistrz Miasta Grybów

OBIETNICE BEZ POKRYCIA

LIMANOWA. Zapowiedzi GDDKiA, które przekazał nam poseł Wiesław Janczyk i burmistrz miasta Marek Czeczotka dotyczące remontu drogi krajowej nr 28 w 2010 roku nie sprawdziły się. Nie ma na ten cel pieniędzy.

Na początku grudnia 2009 roku w Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad w Warszawie odbyło się spotkanie dyrektora Lecha Witteckiego, posła Wiesława Janczyka i burmistrza miasta Limanowa Marka Czeczówki. - *Na spotkaniu zapadły deklaracje remontów na kwotę do 20 mln zł na przyszły rok* - mówił po spotkaniu, w grudniu 2009 roku poseł Wiesław Janczyk. - *Jeśli nie znajdzie się w przyszłorocznym budżecie całości tej*

kwoty, to reszta zostanie wykonana w 2011 roku.

Burmistrz dodał wówczas, że do inwestycji GDDKiA na 2010 rok wpisana została budowa ronda w Sowlinach. A także remont ulic Piłsudskiego i Kościuszki. Burmistrz wnosił także o remont ulicy Jana Pawła II. - Dyrektor GDDKiA w Warszawie uważa że te remonty powinno się zrobić, bo obwodnica Limanowej na dzień dzisiejszy się odsunęła a na tych głównych ulicach miasta przez lata nic nie było zrobione - mówił wówczas Marek Czeczotka.

W ostatnich dniach GDDKiA oddział Kraków przedstawiła plan inwestycji na 2010 rok, które wyniosą 1,4

mln zł. Próżno tam szukać jednak inwestycji związanej z Limanową. - *Nie ma środków na ten cel* - mówi Magdalena Chacaga, rzecznik GDDKiA w Krakowie. - *Inwestycje wykonywane w tym roku są kontynuacją z roku poprzedniego. Czynimy starania by środki pozyskać, ale głównie idą one na autostrady i drogi ekspresowe.*

Z plany GDDKiA wynika że w tym roku zostaną wykonane jedynie prace projektowe mostu na rzece Raba w Mszanie Dolnej, oraz doświetlenie przejścia dla pieszych aktywnym znakiem D-6 w Rabie Niżnej. Tam też powstanie chodnik. Wnioskowane jest także przebudowanie łuku w miejscowości Dobra. (TOP)

Porozumienie wokół którego tak wiele nieporozumienia urosło

POROZUMIENIE

zawarte w dniu 2 kwietnia 2001r. w Grybowie pomiędzy:

1. **Generalną Dyрекcyję Dróg Publicznych w Warszawie** reprezentowaną przez:
1) *Zastępcę Dyrektora Generalnego Dróg Publicznych – dr inż. Aleksandra Bacciarrellego –*
 2. **Zarządem Gminy Grybów**, reprezentowanym przez:
1) *Wójta Gminy Grybów – Piotra Kroka.*
- oraz
3. **Zarządem Miasta Grybów**, reprezentowanym przez
1) *Burmistrza Miasta Grybowa – Piotra Piechutka*

w sprawie:

- a) realizacji zadania dotyczącego budowy obwodnicy miasta Grybowa, w powiecie nowosądeckim, w ciągu drogi krajowej nr.28 Zator – Wadowice – Nowy Sącz – Gorlice – Biecz o długości 3,200 mb,
- b) budowy pasa wolnego ruchu w ciągu drogi krajowej nr 28 na odcinkach Grybów – Nowy Sącz i Grybów – Gorlice.

§ 1.

Strony niniejszego porozumienia uznają, że dotychczasowe rozwiązanie komunikacyjne, które polega na tym iż droga krajowa nr 28 przebiega przez centrum miasta Grybowa uzasadnia konieczność wykonania obwodnicy odciążającej ruch tranzytowy przez miasto. Obecne warunki wykluczają możliwość rozbudowy i modernizacji przedmiotowej drogi a tym samym usprawnienie ruchu kołowego oraz w sposób niekorzystny oddziałują na środowisko, w tym zabudowę miejską, która jest objęta ochroną konserwatorską. Ponadto dotychczasowy stan rzeczy stanowi podstawową przeszkodę w rozwoju gospodarczym miasta Grybowa i okolicy. Przebieg obwodnicy jest określony obowiązującym planem zagospodarowania przestrzennego miasta Grybowa i oznaczony symbolem A 113 KDM. Teren przeznaczony pod obwodnicę rezerwowany jest od roku 1974.

§ 2.

Strony porozumienia wyrażają wolę podjęcia działań zmierzających do budowy obwodnicy miasta Grybowa w ciągu drogi krajowej nr 28 Zator – Wadowice – Nowy Sącz – Gorlice – Biecz o długości 3 200 mb.

§ 3.

Konieczność wprowadzenia segregacji ruchu kołowego mająca na celu zwiększenie bezpieczeństwa i usprawnienie komunikacji powoduje, że strony porozumienia zobowiązują się do podjęcia działań zmierzających do budowy pasa wolnego ruchu w ciągu drogi krajowej nr 28 na odcinkach Grybów – Nowy Sącz i Grybów – Gorlice.

§ 4.

Zarząd Miasta Grybowa i Zarząd Gminy Grybów zobowiązują się do podjęcia działań organizacyjnych zmierzających do przygotowania budowy obwodnicy. W szczególności zwrócą się do Rektora Politechniki Warszawskiej o pomoc miastu w postaci wykonania map dla projektu, operatu gruntowego i projektu technicznego drogi.

§ 5.

Zarząd Miasta przygotowuje sprawy własności gruntów dla potrzeb budowy obwodnicy oraz podejmuje decyzję o udziale finansowym w wykupie gruntów.

§ 6.

Po podjęciu działań opisanych w § 4 i § 5, strony ustalą dalszy sposób współdziałania dla realizacji zadania dot. budowy obwodnicy. W szczególności zabiegać będą o dofinansowanie ze środków rozwoju regionalnego oraz pomocy Unii Europejskiej.

§ 7.

W roku następnym po pozyskaniu gruntów i uzyskaniu pozwolenia na budowę Generalna Dyrekcja Dróg Publicznych zobowiązuje się do wprowadzenia zadania, o którym mowa w porozumieniu do planu inwestycyjnego oraz do zabezpieczenia brakujących środków finansowych na jego realizację. Budowa realizowana będzie w cyklu dwuletnim.

§ 8.

Zmiana postanowień niniejszego porozumienia wymaga formy pisemnej zawierającej oświadczenia wszystkich stron.

§ 9.

Niniejsze porozumienie sporządzono w trzech jednobrzmiących egzemplarzach po jednym dla każdej ze stron porozumienia.

Podpisy przedstawicieli stron:

ZARZĄD MIASTA GRYBÓW
BURMISTRZ
Piotr Piechutka

ZARZĄD GMINY GRYBÓW
WOJTA
Piotr Krok

Generalna Dyrekcja Dróg
Publicznych
Warszawa

Dziesiąta rocznica „Kuriera Grybowskiego”

Obchodzimy już 10-lecie powstania gazety.

Pierwszy numer „Kuriera Grybowskiego” ukazał się w lutym 2000 roku.

Przez te lata gazeta zmieniała kilkakrotnie zarówno koncepcję wydania, różnorodność tematyki jak i szatę graficzną aby zadowolić gusta naszych czytelników.

Były jednak i takie artykuły, a raczej stałe kolumny, które kontynuowane są do dzisiaj.

Przez całą dekadę współpracowało z nami wielu reporterów i autorów ciekawych artykułów.

Jako gazeta lokalna poruszaliśmy tematy bliższe czytelnikom, chcąc w ten sposób przybliżyć ważne sprawy dla naszego miasta.

Mamy nadzieję, że nadal będą Państwo chętnie po nas sięgać.

Z okazji jubileuszu życzę więc ciekawych artykułów, felietonów, wywiadów oraz kolejnych wspólnych lat bo nasza przeszłość, teraźniejszość i przyszłość to nasze miasto.

(red.)

Konkurs !!!

Proszę wymienić przynajmniej jeden tytuł artykułu z pierwszego nr „Kuriera Grybowskiego”.

Nagrodą będzie prenumerata dowolnego czasopisma wskazanego przez zwycięzcę.

KONKURS !!!

W związku z planowanym oddaniem do użytku nowego Przedszkola Samorządowego w Grybowie został ogłoszony konkurs na jego nazwę. Pragniemy za pośrednictwem naszej gazety zwrócić się z tym apelem również do naszych czytelników. Termin specjalnie dla Państwa został przedłużony do 16 kwietnia 2010 roku. Czekamy na ciekawe i trafne propozycje. Regulamin konkursu znajduje się na stronie miasta Grybowa.

Wizyta w Pałacu Prezydenckim

4 marca 2010r., w dniu imienin króla Kazimierza, odbyło się spotkanie prezydenta Lecha Kaczyńskiego w Pałacu Prezydenckim z władzami miast zrzeszonych w *Stowarzyszeniu Miast Króla Kazimierza Wielkiego*. Zaproszenie na tę uroczystość otrzymali również przedstawiciele naszego miasta: **Burmistrz Piotr Piechnik oraz przewodniczący Rady Miejskiej Marek Obrębski.**

Uroczystość z okazji 700-lecia urodzin króla Kazimierza Wielkiego zainicjował Prezes Stowarzyszenia, burmistrz Kowala Eugeniusz Gołembiewski.

W spotkaniu uczestniczyło ok. 200 osób reprezentujących miasta Kazimierzowskie, które król Kazimierz obdarzył prawami miejskimi, bądź budowlami obronnymi czy sakralnymi.



Prezydent Lech Kaczyński w swoim wystąpieniu pogratulował działaczom Stowarzyszenia Miast Króla Kazimierza Wielkiego podjętej inicjatywy. Mówił także na temat dorobku rządów króla Kazimierza Wielkiego w zakresie modernizacji państwa polskiego, odnosząc się także do wielkiej roli samorządu terytorialnego w Polsce, którego przedstawiciele wypełnili Salę Kolumnową. Prezydent mówił też na temat potrzeby takiego rozdziału środków publicznych w naszym państwie, ażeby wszystkie samorządy miały możliwość rozwoju, bowiem dzisiaj widoczne jest to, że niektórym gminom brakuje środków na to, aby móc z własnych budżetów dopłacać do inwestycji współfinansowanych ze środków unijnych. Odniósł się także z troską do niskiej frekwencji w wyborach parlamentarnych i samorządowych, co jest jedną z bolączek polskiej demokracji.

Po wystąpieniu Prezydenta interesujący wykład o znaczeniu i dokonaniach króla wygłosił prof. dr hab. Jacek Maciejowski z Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy. Po nim o zabranie głosu został poproszony Prezes Stowarzyszenia Miast Króla Kazimierza Wielkiego i burmistrz Kowala Eugeniusz Gołembiewski. Odniósł się On do idei Miast Króla Kazimierza Wielkiego, którą jest nie tylko kultywowanie pamięci o Nim, ale także tworzenie społeczności miast Kazimierzowskich dumnych ze swojego królewskiego rodowodu.

Stowarzyszenie powstało w roku 2008 w Kowalu na Kujawach i skupia 40 miast i miejscowości z całej Polski. Zostało powołane w celu upamiętnienia działalności polskiego monarchy, jego wkładu w lokowanie i budowę miast w czasach jego panowania. Służy temu współpraca samorządów zmierzająca do podtrzymania i upowszechniania wspólnych tradycji historycznych, kulturalnych i gospodarczych.

W spotkaniu uczestniczyli także: szef Kancelarii Prezydenta, doradcy prezydenta oraz przedstawiciele samorządów lokalnych, mediów i prasy lokalnej.

Marzena Hotłoś

HISTORIA GRYBOWA

W oktagwę św. Stanisława, w 1340 roku wśród zielonych wzgórz nad rzeką Białą zostało lokowane miasto Grynberg „dla powiększenia dochodów królestwa” oraz dla obrony południowych granic kraju i kupieckich szlaków. To Kazimierz Wielki wkrótce po objęciu w posiadanie Rusi nadał sądeckiemu mieszczaninowi, Hankowi Bogaczowi, prawo do założenia nowego miasta.

Miejsce, o którym była mowa w akcie lokacyjnym, zostało wybrane niezwykle. Istniała tu już stosunkowo rozwinięta osada i tu krzyżowały się drogi handlowe w stronę Rusi i Węgier. Gwarantowało to powstającemu miastu uzyskiwanie dochodów z handlu i tym samym przyspieszało jego rozwój.

Przewidywania okazały się słuszne gdyż wkrótce zaczął rozwijać się istniejący już przed lokacją przemysł sukieniczy, a zyski z niego pozwalały zakupywać nowe i drogie urządzenia i maszyny. Wzrosła także produkcja saletry i wapna, szlakami handlowymi transportowano coraz więcej suszonych śliwek, budulca i skór, a z Węgier kupcy wieźli znakomite wina.

Prócz korzystnego położenia w rozwoju miasta pomagały także liczne przywileje królewskie, dzięki którym Grybów miał 15 lat wolnizny, targi, „dochód z pędzenia gorzałki”, prawo poboru składowego, poboru mostowego itp. Największy rozwój miasta miał miejsce w wieku XVI i na początku XVII. Istniała tu m.in. szkoła Wita Stwosza i może tutaj powstała słynna figura tzw. Madonny z Kruźlowej.

Również z tej szkoły pochodzą zachowane do naszych czasów posągi Mojżesza i Eliasza, które można zobaczyć w prezbiterium grybowskiego kościoła. W wieku XVII zaczął się upadek miasta. Spustoszeń dokonywali żołnierze obcy i swoi. Zaczęły się one w 1621 roku, ale największych zniszczeń dokonali Szwedzi podczas potopu.

Plądrowali oni miasto i podpaliłi północną stronę rynku, ratusz i kramy kupieckie, a także stary, kazimierzowski jeszcze kościół. Zniszczyli również doszczętnie zamek. Mieszkańcy zaczęli stawiać opór i wreszcie doszło do bitwy pod Czerwoną Górą.

Obecnie w jej pobliżu znajduje się pole namiotowe, obok którego płynie rzeka Biała. Dla upamiętnienia bitwy mieszczanie wybudowali pamiątkową nieistniejącą dziś kapliczkę. Na jej miejscu, w murze oporowym przy ulicy Węgierskiej, można oglądać replikę znajdującego się w niej obrazu. Jego oryginał przechowywany jest w miejscowym kościele.

Po Szwedach w Grybowie znaleźli się Węgrzy. Ich pobyt to kolejne zniszczenia. W XVIII wieku Grybów opłacał się różnym oddziałom aż 65 razy. Podobnie jak inne miasta Grybów był nawiedzany przez epidemie, jak np. te w roku 1543, 1559, 1564, 1577, 1600, 1622, 1653 i w latach 1707-1709.

Przytoczone tu daty z niewielkiego okresu świadczą, że morowe powietrze pojawiało się często i było realną i ciągłą aktualną groźbą.

Nie oszczędziły również Grybowa pożary, które kilkakrotnie strawiły drewnianą zabudowę. Ich nasilenie przypada na lata 1653-1667, kiedy to miasto płonęło trzy razy. Niewielka zdawałoby się rzeka wielokrotnie wylewała, niszcząc drogi, pola, młyny i niżej położone domostwa.

Dla zubożałych mieszczan nie było ulgi w podatkach, których rozmaitość była zadziwiająca. Wystarczy przyrzeć się tylko ich ilości, nawet bez wdawania się w treść: miodowe, dębne, podwody, stróża, szos, stacyjne, drzewne, obiedne, oprawne, poczesne, robotne, mensalia i dla kościoła osep (dziesięcina z ról miejskich), świętopietrze, mesze, kołęda i stołowe.

W czasie konfederacji barskiej, latem 1768 roku powstańcy spychani przez wojska rosyjskie znaleźli się kilkadziesiąt kilometrów od Grybowa. Wprawdzie miasto nie ucierpiało od działań wojennych, ale przez ponad trzy lata wspierało walczących podatkami w gotówce i naturze. Uciążliwe były także kwatunki i przemarsze wojsk.

Dziś ciekawostką może być informacja, że w tej okolicy przebywał Kazimierz Pułaski, a turyści w lasach mogą dojrzeć resztki konfederackich szańców sypanych przez okolicznych chłopów.

Upadek miasta został przypięczone przez pierwszy rozbiór Pol-

ski w 1772 roku. Jednak Grybów znalazł się pod austriackim panowaniem już w 1770 roku, a dwa lata później został włączony wraz z całą Sądecczyzną do Galicji, jako części składowej Austrii. Zaborcy w ramach reformy administracyjnej znieśli istniejący już w XVI wieku powiat grybowski. Został on ponownie utworzony w 1867 roku. Stosunek austriackiej administracji do zagrabionych ziem jest znany z historii.

Pogłębiająca się z roku na rok galicyjska bieda dotknęła również miasto. Lata te zapisano kronikach jako okres głodu i morowego powietrza. Nędza i ciemnota ujawniła się w 1846 roku rabacją chłopską. Napady na dwory miały również miejsce w okolicach Grybowa. Wiosna Ludów nie przyniosła mieszkańcom historycznych wydarzeń, ale w 1849 roku przemaszewowały wtedy wojska rosyjskie, aby tłumić powstanie na Węgrzech.

Po czterech miesiącach ciągnęły z powrotem. W tym również roku odwiedził Grybów cesarz Franciszek Józef I. Miasto upodobał sobie książę austriacki, Hosch i wybudował w kształcie litery H dworek w miejscu dawnego zamku. Rodzina Hoschów na wiele dekad lat związała się z Grybowem, a ich pomnik-grobowiec znajduje się na tutejszym cmentarzu.

W okresie powstania styczniowego i później w latach 1866 i 1867 był tutaj Artur Grottger. Przyjeżdżał do swojej narzeczonej, Wandy Monné, która przez pewien czas tu mieszkała. Kilkutymgodniowy pobyt na dworze Hoscha i wycieczki malarza po okolicy zaowocowały szeregiem dzieł. Po zwiedzeniu grobowca hr. Stadnickich namalował obraz „U grobu Kościuszki”, a po zwiedzeniu kościółka św. Bernardyna - obraz „Na chórze”.

Tu powstał ogólny widok Grybowa w obrazie „Kometa”. Inne mniej znane obrazy to „Burza w Grybowie”, „Pożar w Grybowie”, „Grybowskie drzewa”. W Grybowie znajdują się kopie tych obrazów, a nazwisko malarza i jego związki z miastem upamiętniono nazwaniem jego imieniem tutejszego Liceum Ogólnokształcącego i jednej z ulic.

Znany jest stosunek chłopów do powstańców z 1863 roku, tak sugestyw-

nie przedstawiony przez Żeromskiego. Mimo że walki rozgrywały się daleko w innym zaborze, w Grybowie powstało nielegalne biuro przyjmujące i ekwipujące ochotników udających się do powstania: głównie uczniów gimnazjalnych. W dniu 12 kwietnia 1863 roku okoliczni chłopcy przypuścili atak na miasto. Wiedzieli, że znajdowało się w nim wielu ochotników - przyszłych powstańców. Dzięki bojowej postawie mieszczan wspartych przez żandarmów Grybów obronił się. W rok później pojawiła się w mieście kompania wojska, która miała przeciwdziałać niemal jawnej działalności patriotycznej.

Mimo braku poparcia Austrii dla rozwoju przemysłu, powstały liczne młyny, tartaki, w mieście uruchomiono fabrykę wyrobów z drewna. Kontynuowano tradycję przemysłu domowego. W okolicy zaczęto wydobywać na skalę przemysłową ropę naftową. Jej ślady były w niektórych studniach w mieście. W związku ze wzrostem hodowli powstały zakłady związane z przemysłem skórzanym i zaczął rozwijać się handel bydłem. Pomocna w tym była nowo wybudowana linia kolejowa.

Około 1900 roku przybyli do Grybowa Stanisław Wyspiański i Józef Mehoffer. Zgodnie z ówczesną modą wędrowali niczym młodzi bohaterowie „Pana Jowialskiego” i utrwalali zabytki tego regionu. Wyspiański zrobił wtedy na plebani dwa szkice. Jeden przedstawia piękne odrzwia nieistniejącego już kościoła św. Bernardyna, a drugi - tzw. Madonnę Grybowską z Dzieciątkiem. Figura ta również ze szkoły Wita Stwosza, obecnie jest w Muzeum Narodowym w Krakowie. Tam też znajdują się oba rysunki wykonane przez Wyspiańskiego.

Podczas I wojny światowej chłopcy z Grybowa wcieleni do austriackiej armii przemierzali wraz ze Szwejkiem wojenne szlaki. W maju 1915 roku rozegrała się wielka bitwa pod Gorlicami. Na szczęście te tragiczne wydarzenia ominęły Grybów. Po wojnie miasto stało się ponownie stolicą powiatu, zlikwidowanego w 1932 roku. W latach 30-tych rynek grybowski był świadkiem burzliwych wieców chłopskich. Nasiliły się one w 1932 roku. Towarzyszyły im represje władz. Tu rozpoczął się nieudany chłopski marsz na Krynicy. Na plebani bywał Wincenty Witos.

Wrzesień 1939 roku wyglądał jak

wszędzie. Drogi tarasowali uchodźcy. Wojna przetoczyła się przez miasto 6 i 7 września. Rozpoczęła się okupacja.

Przy ulicy Grunwaldzkiej został założony obóz dla jeńców polskich, karny obóz pracy dla osób uchylających się od kopania umocnień i trzy areszty (przy ul. Grunwaldzkiej i w Rynku - obecne LO). Na Matelance rozstrzelano rodzinę dowódcy oddziału Batalionów Chłopskich, działającego na tych terenach. Obecnie znajduje się tam pomnik. Drugi pomnik ofiar wojny stoi w parku, trzeci na Podchelmie.

W planach obrony niemieckiej miasto miało być twierdzą. Na szczęście szybka styczniowa ofensywa rosyjska i brak żołnierzy pokrzyżowały te plany. Jednak w czasie kilkunastodniowych walk na miasto zrzucono ok. 500 bomb i około 2000 pocisków artyleryjskich. Niemcy wysadzili most kołowy i kolejowy wiadukt (obecny pochodzi z 1949 roku). Około 2/3 miasta zostało zniszczone. Do dziś okoliczne wzgórza są opasane resztkami okopów, a na Matelance znajdują się pozostałości potężnych bunkrów, których drewniane konstrukcje zapobiegliwi mieszkańcy zużyli do swych potrzeb.

Po wojnie nadszedł czas odbudowy i rozbudowy. Odbudowano zniszczone domy i kościół, który ze względu na swą wysoką, neogotycką wieżę, stanowił dobry punkt do obserwacji, obrony i ostrzału. Nie odbudowano spalonego, modrzewiowego kościółka św. Bernardyna i tartaku. Utwardzono i wyasfaltowano drogi, wybrukowano granitową kostką grybowski, pochyły rynek.

W następnych latach powstały Zakłady Stolarstwa Budowlanego i Spółdzielnia Inwalidów „Karpaty”. Rozbudowano Zakład Budowy Mostów i Browar. Wybudowano dwa osiedla mieszkaniowe i osiedle domów jednorodzinnych „Na Stoku”. Rozwijało się również życie kulturalne. Przez 20 lat istniał Teatr Społeczny. Wystawił on 28 sztuk, nie licząc programów okolicznościowych. Działał radiowęzeł, w którego audycjach były wiadomości komunikaty, informacje o działalności miejscowych władz i programy historyczne.

W 1969 roku odbył się plener malarstwa i poplenerowa wystawa. Wydano również ilustrowany katalog „Grybów w oczach plastyków”. Dzięki współpracy z Kołem Geodetów studentów Geo-

dezi i Kartografii Politechniki Warszawskiej powstała mapa turystyczna okolic Grybowa. Wybudowano stadion sportowy i pole namiotowe.

Dzień dzisiejszy miasta to przede wszystkim racjonalna polityka inwestycyjna, prowadzona zarówno przez lokalny samorząd jak i miejscowych przedsiębiorców. Sprzyja ona budowaniu nowego wizerunku grodu nad Białą oraz daje szansę na bardziej dynamiczny jego rozwój. Gruntownej przebudowie ulega główna arteria komunikacyjna miasta (droga krajowa DK-28). Nową, oryginalną trasą będzie biegł nowy most kołowy, który powstanie w miejsce dotychczasowego. Coraz więcej możemy spotkać odnowionych budynków mieszkalnych i użytkowych (zwłaszcza na terenach objętych ochroną konserwatorską), powstają nowe obiekty, m.in. pierwszy w mieście wielkopowierzchniowy obiekt handlowy. Sprzyja to dynamicznemu rozwojowi handlu. Restauracja Kościoła p.w. Św. Katarzyny przywróciła mu dawny wygląd i podkreśliła piękno gotyckiej architektury. Termomodernizacja wszystkich bloków mieszkalnych sprawiła, że na dwóch największych osiedlach miasta poprawił się komfort życia mieszkańców. To tylko niektóre działania dające podstawy do rozwoju turystyki we wszystkich jej formach.

Pomimo trudnych losów, miasto zachowało swoje podstawowe atuty. Są nimi pełen uroku krajobraz i unikalna przyroda. To przyciąga turystów, szczególnie z dużych aglomeracji miejskich. Przygotowana została dla nich profesjonalna baza noclegowa, zaplecze gastronomiczne oraz sportowo-rekreacyjne.

Nowa Stołówka Miejska oferuje tanie posiłki, a Ośrodek Szkoleniowo-Wypoczynkowy Politechniki Warszawskiej ok. 100 miejsc noclegowych, sale konferencyjne, studyjne, kort tenisowy boisko do siatkówki i koszykówki, wypożyczalnie rowerów górskich itp. Oddany do użytku w roku 2009 nowy kompleks boisk „Moje boisko Orlik 2012” jest drugim po stadionie obiektem sportowym powszechnie dostępnym. Można tu uprawiać takie dyscypliny sportu jak gra w piłkę siatkową, nożną, koszykową i tenis ziemny. W sezonie letnim osoby wypoczywające nad Białą mogą uprawiać siatkówkę plażową.

mgr Jan Zięba

„BYŁEM NA HAITI”

- relacja z akcji ratunkowej z udziałem asp. sztab. Krzysztofa Grucy



Red.: Jak wygląda przygotowanie do akcji ratunkowej i jakie predyspozycje trzeba posiadać, żeby uczestniczyć w takiej misji?

K. G.: Tak naprawdę do wyjazdu jesteśmy przygotowani cały czas. Nasz ratowniczy sprzęt i rzeczy osobiste są spakowane w kontenerach i gotowe do wyjazdu w każdej chwili. W momencie kiedy w jakimś miejscu na świecie dochodzi do tragedii i potrzebna jest nasza pomoc, a nasze władze zdecydują o wyjeździe na misję, wówczas rozpoczynamy bezpośrednie przygotowania. Mamy na to 8 godzin. Wtedy dzielimy się na dwie grupy – jedna sporządza dokumenty, a druga zajmuje się pakowaniem sprzętu. Przygotowywana jest cała dokumentacja z wykazem naszego sprzętu i ludzi, biorących udział w akcji ratowniczej. Te międzynarodowe dokumenty wyjazdowe, tzw. strikeny, sporządzane są w języku polskim i angielskim, muszą być dobrze wypełnione, każdy sprzęt musi być dokładnie opisany. Największy problem jest z kompletowaniem leków, ponieważ każdy kraj ma co do tego swoje wymogi i nie wszystkie medykamenty można zabrać. Wtedy też ustala się trasę przelotu, miejsce lądowania, miejsce pracy itd. Z kolei dobór sprzętu zależy od charakteru misji, od tego czy będziemy poszukiwać ludzi, czy działać medycznie, czy logistycznie. Musimy również wiedzieć jak długo będzie trwał nasz pobyt na miejscu tragedii, bo w zależności od tego zabieramy odpowiednią ilość żywności i wody. Waga całego wyposażenia, łącznie z ludźmi jest uwarunkowana rodzajem transportu. Na Haiti lecieliśmy samolotem, więc ta waga była ściśle określona.

Red.: Na Haiti nie ma przecież bezpośredniego połączenia, zatem jak przebiegała podróż?

K. G.: Istotnie na Haiti nie ma bezpośredniego połączenia, dlatego lecieliśmy tam samolotem rządowym TU 154. Ale latamy również samolotami wojskowymi

typu CASA, które startują z Krakowa, bądź rezerwowane są samoloty czarterowe z Polskich Linii Lotniczych. Te ostatnie są dostępne tylko nam, nigdy nie latamy samolotami kursowymi.

Red.: Jakie było Pana pierwsze wrażenie na miejscu tragedii?

K. G.: Moje wrażenia nie są do końca obiektywne, ponieważ uczestniczyłem już w wielu akcjach i widziałem już różne sytuacje. Staram się na to patrzeć bardziej zawodowo, czyli analizować, co będę robił w danej chwili. Niemniej jednak zawsze jak się przyjeżdża do takiego typu działań – to makabra. Moje wrażenie z tej akcji przypominało mi jedną z moich pierwszych misji z 1999 roku, była to wojna na Bałkanach. W obu miejscach widziałem dużo armii, samolotów, śmigłowców, zamieszki między ludźmi, wojskiem i policją, padały strzały, rozpylano gazy do rozproszenia ludzi. Atmosfera panująca na Haiti przypominała bardziej wojnę, a nie klęskę żywiołową.

Red.: Pan szkoli psy ratownicze. Na czym ta praca polega?

K. G.: To za dużo powiedziane. Raczej zajmuję się psami ratowniczymi. Tak naprawdę psa nie da się wyszkolić, nie można wmówić mu, że ma być humanitarny, on ma szukać ludzi potrzebujących pomocy. My uczymy psa, aby interesował się i poszukiwał zapachu ludzi żywych. W takim psie od najmłodszych lat wyrabiamy instynkt ratownika. Szkolenie ma odpowiednie etapy, polegająca przede wszystkim na zaprzyjaźnieniu się z ludźmi, witania się z nimi, a w późniejszym okresie wykonywaniu komend. Aby osiągnąć ten cel, wykorzystujemy różne techniki, mające zabawowy charakter. Przykładem takiego ćwiczenia jest współpraca w grupie. Polega to na odnajdywaniu nieobecnej osoby, która wcześniej opuściła grupę. Zadaniem psa jest zlokalizowanie źródła zapachu tej osoby i doprowadzenie nas do tego miejsca. Szkolenie składa się z trzech etapów. Pierwszy



to współpraca z człowiekiem, o której mówiłem wcześniej. Dodatkowo pies musi umieć poruszać się po trudnym terenie, jeździć w ekstremalnych warunkach (np. w ciężarówce, na quadzie, helikopterem), a także umieć wyskoczyć z helikoptera, który jest w ruchu, dać się przenosić na linie. W drugim etapie pies się uczy „wykorzystywać nos”, czyli docierać do źródła zapachu. Jest to tak zwana lokalizacja. Trzeci etap to sygnalizacja po odnalezieniu źródła. Całe szkolenie trwa dwa lata i kończy się egzaminem państwowym na psa – ratownika.

Red.: Czy każdy pies nadaje się do szkolenia?

K. G.: Wbrew powszechnemu przekonaniu psy – ratownicy to nie tylko labradory. Jest wiele ras, które się do tego nadają. Mówi o tym Rozporządzenie Ministra, w którym została zamieszczona lista ras preferowanych do pracy w ratownictwie. Wedle tej ustawy do szkolenia nadają się nawet kundelki. To jest tylko kwestia treningu. Ważne jest, aby pies był energiczny, chętny do nawiązywania znajomości z człowiekiem, nie może być lękliwy, ani agresywny. Takie zachowanie można wykryć już w dziewiątym tygodniu życia pieska. Testujemy to rzucając pęk kluczy na odległość ok. 5 metrów. Interesują nas takie psy, które odbiegają, ale po chwili powrócą w to miejsce, aby zobaczyć, co się stało. Taki test wykonujemy zawsze przed zakupieniem psa. Nasze metody opierają się o fachową literaturę.

Red.: Jak radziły sobie psy na Haiti?

K. G.: Nasze psy przeszły tę wyprawę bardzo ciężko. Podstawowym powodem była różnica temperatur, ponieważ w Polsce wtedy było -20°C, a tam dochodziło nawet do 42°C. I to powodowało, że musieliśmy dostosować taktykę pracy do możliwości naszych psów. W normalnych warunkach pies potrafi pracować godzinę i nie stanowi to dla niego specjalnego wysiłku, natomiast na Haiti pracowaliśmy seriami, zmieniając się co 20 minut. W każdej grupie ratowniczej są trzy psy, ponieważ jeżeli jeden pies pominie zakopanego człowieka, to drugi go wyczuje. Jest to ważne dlatego, że decydujemy tu o życiu ludzkim i większa liczba psów jest koniecznością. Po przeszukaniu gruzowiska, kiedy jesteśmy pewni, że tam już nikt się nie znajduje, umieszczamy międzynarodowy znak i wtedy w to miejsce wkracza ciężki sprzęt. Tak naprawdę, ludzi odnajduje się w pierwszych trzech dniach, a później natrafienie na kogoś żywego to już sporadyczne przypadki. Pomimo ciężkich warunków nasze psy poradziły sobie bardzo dobrze, wyznaczony nam teren został w pełni sprawdzony.

Red.: Czy na Haiti było niebezpiecznie?

K. G.: Tak, było niebezpiecznie. Po pierwsze, ziemia trzęsła się jeszcze wielokrotnie. Poza tym, cały czas były jakieś zamieszki i trzeba było zachować czujność, by nie zostać napadniętym przez miejscowych ludzi. W razie zagrożenia należało mieć plan ucieczki.

Red.: Jakim sprzętem posługują się ratownicy?

K. G.: Najlepszym sprzętem, jaki mamy są psy. Ale mamy też sprzęt elektroniczny. Do takich urządzeń za-



liczamy live-detektory, inaczej mówiąc geofony, które służą do poszukiwania żywych osób. Warunkiem ich zastosowania jest współpraca z poszkodowanym. Takim urządzeniem nie da się odnaleźć osoby nieprzytomnej. Następnie korzystamy z kamer wziernikowych. W tej kwestii też są ograniczenia, ponieważ muszą być otwory, gdzie można by zainstalować taką kamerę. Jest to bardzo żmudna praca, gdyż zajrzeć trzeba do każdej szczeliny, a wystarczy nawet niewielka warstwa pyłu, by przeoczyć uwięzioną osobę. Są jeszcze kamery termowizyjne, które pokazują obraz temperatury, lecz w zbyt wysokich temperaturach nie mają one zastosowania. Wieziemy również ze sobą ok. 7 ton sprzętu technicznego do wydobywania ludzi i do zabezpieczenia konstrukcji. Mamy sprzęt do obróbki drewna, stabilizacji i sprzęt do podnoszenia ciężkich konstrukcji oraz do przebijania się przez płyty. To jest lekki sprzęt hydrauliczny, ponieważ na gruzowisko nie można od razu wjechać koparkami czy dźwigami.

Red.: Czy ratownicy kontaktują się z rodzinami w kraju i w jaki sposób to robią? Czy rodzina akceptuje Pana wybór?

K. G.: Tak, tyle lat już akceptuje. Na Haiti nie działały komórki. Ale organizacje tam pracujące bardzo szybko uruchomiły sieć komórkową. Już w drugim dniu po naszym przyjeździe mieliśmy kontakt z rodzinami. Początkowo linie były przeciążone, ale można było wysyłać sms-y. A później było już coraz lepiej. Poza tym byliśmy zaopatrzeni w telefon stacjonarny, więc cały czas mieliśmy kontakt z bliskimi. Koledzy, którzy pracują

w sztabie międzynarodowym wysyłali e-maile do naszych rodzin.

Red.: Jak wyglądał dzień pracy na Haiti?

K. G.: Kiedy nasza ekipa wchodzi na miejsce tragedii, nawiązuje kontakt z miejscowymi, przeprowadza wywiad i dowiaduje się, gdzie mogą znajdować się osoby zasypane. Takie rozpoznanie należy do naszych zadań, abyśmy wszędzie nie wysyłali psów. Obszar, który przeszukiwaliśmy, wielkością można porównać do Grybowa. To była dzielnica Carrefour. Penetrowaliśmy te budynki, które tego wymagały. Jeśli zdarzało się, że budynek był całkowicie zawalony i mieliśmy pewność, że pod gruzami nikogo żywego już nie ma, wówczas psów tam nie wysyłaliśmy. Musieliśmy również spełniać prośby ludzi, którzy nie dopuszczając myśli o śmierci kogoś bliskiego, domagali się ponownego przeszukania terenu.

Red.: Czy osoby miejscowe mogą pomóc w akcji ratowniczej?

K. G.: Ludność miejscowa zasadniczo nie pomaga w akcji. Zdarzało się jednak, że wybrane osoby pracowały dla nas jako łącznicy, zbierając informacje. Takie osoby musiały być kontaktowe i znać język angielski. Na początku współpracy prosimy ich o dane osobowe oraz ustalamy formę wynagrodzenia. Są osoby, które pilnują porządku, pełnią funkcję ochroniarzy i kierują ruchem. Była też osoba – miejscowy student medycyny, który pomagał nam prowadzić dokumentację szpitala polowego. Wynajmujemy również samochody i kierowców.

Red.: Co dzieje się dalej z osobami uratowanymi?

K. G.: Na Haiti nie można liczyć na służby zewnętrzne. Ratownictwo jest tam bardzo słabo rozwinięte. Tam nie ma pogotowia, niewiele widziałem straży pożarnej, było jedno lotnisko w dużym mieście. Jeżeli do nas docierała poszkodowana osoba, to my udzielaliśmy jej pomocy i wtedy albo wracała do domu, albo zostawała z nami na pewien czas. Najcięższe przypadki odsyłaliśmy do szpitala amerykańskiego, który znajdował się na statku, na morzu.

Red.: Jak długo może wytrzymać człowiek przysypany gruzem?

K. G.: Teoretycznie człowiek bez powietrza może wytrzymać trzy minuty, bez wody trzy dni, a bez jedzenia trzy tygodnie. Wszystko zależy od tego czy ma dostęp do jedzenia, do picia, czy może oddychać. Zdarzały się przypadki, że nawet po trzech tygodniach znajdowano żywych ludzi. Jeżeli człowiek ma dostęp tylko do wody to już jest to możliwe.

Red.: Jakie uczucie towarzyszy Panu, gdy uda się znaleźć żywą osobę?

K. G.: W ciągu kilku lat naszych działań najczęściej takich przypadków mieliśmy w Turcji, zawsze towarzyszy temu euforia i radość. To wiąże się z sensacją i rozgłosem, bo automatycznie na miejscu pojawiają się media.

Red.: Czy istnieją sposoby na uniknięcie takich tragedii jak trzęsienie ziemi?

K. G.: Myślę, że gdyby taki sposób był, to ktoś by go



zastosował. Bogate kraje, na przykład Japonia, próbują sobie z tym radzić, mają systemy wykrywania sygnałów. Natomiast kraje biedne ani nie dysponują systemem wczesnego wykrywania sygnałów, ani budynki nie są na tyle mocne, aby wytrzymać tak silne wstrząsy. Uważam, iż nie ma możliwości uniknięcia tego typu klęsk. Jak na razie na całym świecie mamy do czynienia z różnymi kataklizmami. Szczególnie z trzęsieniami ziemi, które są bardzo częste zwłaszcza w ostatnim czasie.

Red.: Od ilu lat bierze Pan udział w akcjach poszukiwawczo-ratowniczych?

K. G.: Od 1999 roku.

Red.: Jaka akcja ratownicza utkwiała Panu w pamięci najbardziej?

K. G.: Zawsze najlepiej zapamiętuje się akcję pierwszą. W moim przypadku była to wojna na Bałkanach. Ta misja trwała pół roku, zmienialiśmy się co miesiąc. Później wszystko toczyło się bardzo szybko. Co roku wyjeżdżaliśmy na kolejne misje. Zaledwie wróciliśmy z wojny na Bałkanach, nie zdążyliśmy jeszcze odrestaurować sprzętu, a już musieliśmy jechać do Turcji, bo tam trzęsła się ziemia. Tym niemniej najbardziej utkwiała mi w pamięci Albania, ale jako najcięższą wspominam akcję w Turcji. Złożyło się na to kilka elementów. W momencie kiedy tam wystąpiło trzęsienie ziemi, zwały się potężne konstrukcje wielopiętrowych budynków. My wtedy jeszcze nie mieliśmy takiego sprzętu, jakim dysponujemy dzisiaj, więc trzeba było nadrabiać siłami ludzkimi. Na dodatek był to, o ile dobrze pamiętam, kwiecień. U nas wtedy już było ciepło, a tam było upalnie i przez to bardzo ciężko się pracowało. Porównując te czasy, kiedy zaczynałem pracę w ratownictwie do chwili obecnej, stwierdzam, iż nasza praca jest dużo lżejsza. Teraz jest nas dużo więcej, mamy dobry sprzęt, więc ratowanie nie sprawia nam tyle kłopotów, co kiedyś.

Dziękujemy za rozmowę.

Wywiad z asp. sztab. Krzysztofem Grucą przeprowadziły Joanna Poręba i Karolina Radzik.



Zabytki Grybowa

Kościółek św. Bernardyna

Ks. Adam Kaźmierczyk

Wieczorem 17 stycznia 1945 rok, w wyniku działań wojennych, spłonął w Grybowie doszczętnie drewniany kościółek pw. św. Bernardyna ze Sieiny. Był on przez długie wieki znanym w tamtejszej okolicy sanktuarium tego Świętego. A stał nad potokiem Siołkówka, obok drogi prowadzącej z kościoła parafialnego na plebanie. To miejsce upamiętnia dzisiaj kamieną podmurówka, biegnąca obrysem jego ścian, wybudowana po spaleniu, sam bowiem kościółek nie miał fundamentów. Znana jest data jego powstania: 28 marzec 1455 r. Ta data była wypisana, wraz z dłuższym tekstem na węgarkę odrzwi tzw. bliźnich w wejściu głównym. Wspomniana data fundacji /1455/, oraz wezwanie imieniem Św. Bernardyna /1380-1444/ wskazują, że powstanie tego kościółka trzeba wiązać z pobytem w Polsce wielkiego odnowiciela zakonu franciszkańskiego, św. Jana Kapistrana. Został on zaproszony w roku 1453 do Krakowa przez kard. Oleśnickiego i króla Kazimierza Jagiellończyka, a witany był z najwyższymi honorami przez dwór królewski; duchowieństwo i całe miasto. Przebywał on w Krakowie blisko rok, wywołując swym umartwionym trybem życia i płomiennymi kazaniami niezwykle poruszenie i wielkie ożywienie religijności. Założył też pod Wawelem pierwszy w Polsce klasztor OO. Bernardynów.

Fundator kościółka św. Bernardyna

Fundator kościoła św. Bernardyna w Grybowie, niejaki Braniriusz, należał zapewne do słuchaczy św. Jana Kapistrana. Tradycja głosi, że sam Kapistran zachęcał go do wybudowania takiego kościoła, - a braciom zakonnym polecił sprowadzić z Włoch duży obraz św. Bernardyna i umieścić go w głównym ołtarzu. Opowiadają, że dla odwiedzenia nowego kościoła, Jan Kapistran miał nawet w drodze powrotnej z prac misyjnych, zatrzymać się w Grybowie. Na bliźniaczych odrzwiach kościoła wyryty w modrzewiu napis w języku łacińskim, głosi: „Roku Pańskiego 1455 dnia księżyca 28, miesiąca marca, Ja Braniriusz tegoczesny ufundowałem i zbudowałem tę świątynię na cześć Ciała Jezusa Chrystusa, Nawiedzenia i Oczyszczenia Dziewicy Maryi, Doroty, Barbary, Apolonii, Bernardyna, Leonarda i Zofii z córkami swymi. Błagam Cię Jezu, godny Synu Maryi, niech Ci będzie chwała. Proszę o Bernardynie, niech Bóg przystojnie błogosławi lud i tę świątynię, by bez wielkiej plagi łaska tu była dana”.

Wnętrze kościółka św. Bernardyna

Główną jego ozdobą był ołtarz z obrazem św. Bernardyna. Wizytacje biskupów określiły go: „Ołtarz staroświecki”. W XVIII w. wyrzucono gotycką struktu-

rę ołtarza, a : budowano nową w stylu barokowym. Bo Sołtyk wizytujący parafię grybowską opisał ołtarz św. Bernardyna następująco: „Obraz przednio malowany, cudami na tym miejscu wsławiony, jakoby żywy był ten święty. Sukienka na nim srebrna, litery IHS i promienie złożone, sandały na nogach, troista infuła, u stóp kawałek pastorału, - srebrne.”

Z nad tęczy zwiisał prawie ku ziemi olbrzymi 18-metrowy różaniec, własność Bractwa Różańcowego, z XVII wieku. Ambonę w kształcie gwiazdy ozdabiał daszek z kopułą. Na ścianach w zakrystii, na górze powieszono świątki i figurki przydrożne, pozbierane z okolic Grybowa. Drugi ołtarz św. Zofii z córkami uległ zniszczeniu, a pozostał zaledwie sam obraz /znajduje się on obecnie w tutejszym muzeum/. Ostatniej restauracji kościoła dokonał ks. Ignacy Wieniawa Długoszewski w roku 1865. Polecił on oszalować ściany, by ochronić belki modrzewiowe od wpływów atmosferycznych. Dach pokrył blachą, przez co zatracił on cechy starożytności /początkowo kościół był kryty gontem/. Do ostatnich lat służył on jako kościół szkolnej młodzieży grybowskiej. Tu przygotowywano dzieci do sakramentów św. Tu były zebrania III Zakonu, Krucjaty i innych organizacji religijnych.

Znany malarz i pisarz Stanisław Wyspiański, będąc w Komisji Historii Sztuki i przebywając w Grybowie, zwiedził kościół św. Bernardyna i uwiecznił rysunkiem jego odrzwia frontowe, z napisem gotyckim /ten sztych Wyspiańskiego znajduje się do dziś dnia w muzeum Szołajskich w Krakowie/. Nabożeństwo do św. Bernardyna.

„O nabożeństwie do tego świętego w parafii i okolicy, świadczyła spora ilość imion Bernardyna, nadawanych dzieciom na chrzcie św. W swoich testamentach wierni wyrażali często życzenie, by spoczywali na cmentarzu obok kościoła św. Bernardyna. Na tym cmentarzu więcej się ludzie zwykli „chować”, niż u „fary”. Tu wielu proboszczów i wikariuszów w Panu Bogu spoczywają”. Na dzień 20 maja, na odpust ku czci św. Bernardyna, przybywały liczne pielgrzymki, nawet grecko-katolickie, z sąsiednich łemkowskich parafii. Zatrzymywali się oni i modlili w kościółku św. Anny, zbudowanym tuż obok św. Bernardyna, odległym, zaledwie o 10 metrów. W nim odprawiali duchowni unicy /grekokatolicy/.

„Rusiom”

Łemkowie, swoim zwyczajem, znosili do kościoła dary w postaci w płótna, chleba i drobiu. Staruszek organista grybowski, Alojzy Fyda, który 65 lat pełnił funkcję organisty, opowiadał, że koguty przyniesione na odpust św. Bernardyna, robiły taki hałas, iż zagłuszały nabożeństwa.

Historia kościółka św. Bernardyna w Grybowie kończy się dni a 17 stycznia 1945 r. Wojska rosyjskie dokonały wtedy nocą pierwszego natarcia na umocnione pozycje niemieckie: Chcąc dać własnej artylerii widoczny punkt pomiarów, starali się wzniecić ogień. Chcieli więc pożyczyć benzyny od księży przebywających na wikarówce w piwnicy. Ponieważ ci nie mieli benzyny, postanowili zdobyć ją gdzie indziej. A potem, nie mając innego materiału palnego w pobliżu, podpalili sędziwy kościółek św. Bernardyna. Ogień strawił doszczętnie kościół i wszystko co się w nim znajdowało. Pozostał tylko sterczący mur wielkiego ołtarza. Setki parafian przychodziło na pogorzelsko opłakiwać stratę ukochanego kościółka św. Bernardyna.

Ks. Adam Kaźmierczyk



Józef Skrabski, **Kościół Grybowa. Monografia historyczno-artystyczna**, Kraków 2010.

Książka jest pierwszą w literaturze naukową monografią świątyń Grybowa. W pięciu rozdziałach, obejmujących okres staropolski, niewoli narodowej, dwudziestolecia międzywojennego, czasy II wojny światowej i okres najnowszy autor ukazał dzieje niegdyś istniejących na terenie miasta czterech kościołów, skupiając się na dogłębnym omówieniu problematyki historyczno-artystycznej kościoła parafialnego. Dzieje kościołów przedstawiono na szerszym tle społecznym, ekonomicznymi i historycznym. W książce zostały ujawnione nieznane wcześniej fakty, projekty i archiwalne fotografie. Książkę wzbogaca obszerny aneks: opisy kościołów zawarte w wizytacjach biskupich oraz korespondencja architekta Zdzisława Mąceńskiego z ks. Janem Solakiem. Książka będzie liczyć około 600 stron formatu 23x29 cm z ilustracjami włączanymi w tekst.



Biografie ludzi zasłużonych dla regionu

CZAPLIŃSKI AUGUSTYN, st. strz. rez., prac. umysłowy. Ur. 22.05.1903 roku w Grybowie pow. Nowy Sącz, s. Karola i Anny de Gruca, żonaty. Po ukończeniu szkoły podstawowej rozpoczął w 1918 r. praktykę handlową w Składnicy Kółek Rolniczych w Nowym Sączu. W czasie jej trwania uczęszczał na specjalistyczne kursy w krakowskiej Akademii Handlowej. Po ich ukończeniu i zdaniu stosownych egzaminów, został w 1922 roku kierownikiem sklepu filialnego. Powołany 1.10.1924 r. do służby wojskowej w 1 p.s.p., którą zakończył 22.12.1925 roku. Po przejściu do rezerwy pozostał w pułku, kierując już jako pracownik cywilny, przez cztery lata, tamtejszą Spółdzielnię Żołnierską. Z chwilą zawarcia związku małżeńskiego w 1929 roku przeszedł na kierownika sklepu w Spółdzielni Kolejarzy „Samopomoc” w Nowym Sączu. Po sześciu latach dotychczasowej pracy przeniósł się w 1935 roku do Krynicy, w związku z objęciem stanowiska księgowego - kasjera w Zarządzie Miasta. Zmobilizowany 14.08.1939 r. do batalionu ON „Nowy Sącz”, z którym wyruszył na front pod Hutę, razem z 3 kom. „Krynica”. Podczas wrześniowych walk w Lasach Janowskich dostał się do niewoli niemieckiej. W czasie przeprowadzania kolumny jeńców do obozu przejściowego, zbiegł na trasie Dobromil - Przemyśl. Po powrocie do domu podjął wcześniej sprawowaną w Urzędzie funkcję. Pod koniec okupacji, został zabrany przez okupanta do przymusowych prac i skierowany do budowy i remontu dróg. Po zakończeniu działań wojennych wyjechał wraz z 45 innymi osobami do Wałbrzycha, gdzie został referentem aprowizacji w Starostwie Powiatowym. Następnie był kierownikiem Referatu Osiedleńczego. Po awansie na członka Wojewódzkiej Komisji Klasyfikacyjno - Szacunkowej prowadził w terminie 1.12.1947 - 31.03.1948 roku z ramienia Ministra Ziem Odzyskanych, akcję szacunku mienia nierolniczego na terenie Wałbrzycha. Później kolejno sprawował funkcje kierownika Administracyjno Gospodarczego w Przedsiębiorstwie Uplynniania Remontów, w sekcji organizacji i zatrudnienia w wałbrzyskim Miejskim Handlu Detalicznym, w składnicy nr 4. Począwszy od 1.10.1953 roku był kierownikiem inwestycji w Wrocławskiej Hurtowni Farmaceutycznej, a następnie Przewodniczącym Rady Zakładowej. Stamtąd też 13.06.1969 r. odszedł na emeryturę. Odznaczony odznaką „XV-lecia Wyzwolenia Dolnego Śląska”. Zmarł 15.10.1988 roku i spoczywa na cmentarzu w Krynicy.

[ZKRPIBWP NS, C 311/300]

Stanisław Korusiewicz

Jan Zięba

Stan zdrowia mieszkańców dawnego Grybowa

Ostatnio środki masowego przekazu prześcigają się w straszeniu mającą zdziesiątkować nas pandemią grypy. Aby utrzymać ten nastrój, przeanalizujmy, jaka była kondycja zdrowotna naszych przodków.

Stan zdrowia, jak wiadomo, jest między innymi uzależniony od poziomu higieny i odżywiania, najpierw więc zajmiemy się tymi dwoma elementami. Następnie spróbujemy wymienić choroby trapiące dawnych grybowian oraz większe epidemie, które nawiedziły miasto. Na koniec krótko przedstawimy stan służby zdrowia w tych czasach.

Mam nadzieję, że czytelnicy pamiętający okres międzywojenny, zechcą uzupełnić lub poprawić zamieszczone tu informacje.

Część 1: Warunki mieszkaniowe i higiena

Jeszcze w XIX wieku warunki mieszkaniowe, oceniając je współczesną miarą, były niezwykle ciężkie. Normą było, że pod jednym dachem, oddzielone jedynie sienią, znajdowały się izby mieszkalne i gospodarcze, czyli stajnia i chlewy. O zapachach wynikających z tego bliskiego sąsiedztwa i o rojach much latem nie muszę chyba pisać. Wiązało się to z zapadaniem na choroby odzwierzęce, budzące strach nawet dzisiaj.

Nie da się zbadać, kiedy w grybowskich domach podłoga stała się normą i kiedy mieszczanie dorobili się szyb w oknach oraz jak oświetlali pomieszczenia. Przecież lampa naftowa została wynaleziona w 1853 roku, a nie wiem, jak długo wędrował ten wynalazek do Grybowa. Możemy sobie jednak wyobrazić, jak rozkoszowali się niezwykłym blaskiem tej nowinki technicznej. Z kolei żarówkę nadającą się do użytku wyprodukowano w 1878 roku, ale część domów w Grybowie zelektryfikowano dopiero po wojnie. Na czym spali i jak wyglądały ich łóżka, skoro siennik został wynaleziony w XVIII wieku? Musimy sobie uświadomić, że przedmioty, bez których nie wyobrażamy sobie życia lub które wydają się nam już przeżytkiem, były kiedyś nowością przyjmowaną albo z entuzjazmem, albo z uczuciem niesmaku (bo w głowie się ludziom przewraca), albo nieufnie, jako coś, co będzie źródłem nieszczęścia lub co gorsza – może okazać się wymysłem szatana.

Przykładem takich postaw mogą być znane mi obawy starszych ludzi, że jasne światło żarówek spowoduje ślepotę, a radio na pewno jest sprawką diabelską, bo przecież normalnie człowiek nie zmieści się w pudełku, nie mówiąc już o orkiestrze symfonicznej.

Większość mieszkań była bardzo przeludniona, budowa nowych domów nie szła bowiem w parze z przyrostem naturalnym. Skutkiem tego w jednym domu mieszkali rodzice, małe lub dorastające potomstwo oraz dorosłe dzieci ze swoimi pociechami. Stan ten widać wyraźnie w rejestrach założonych w 1850 roku przez ks. Ignacego Długoszowskiego. Jak w tych warunkach można było mieszkać, spać, chorować? Dla zobrazowania tempa rozwoju miasta przytoczę kilka liczb.

W 1665 r. Grybów liczył 274 „głowy” (z miast powiatu sądeckiego mniej miała tylko Piwniczna – 272 głowy)¹. Domów w tym czasie było około 80.

W 1748, wg danych wizytatora, w grybowskiej parafii żyło 1588 ludzi (695 mężczyzn, 534 kobiety, 180 chłopców, 179 dziewcząt), ochrzczono 112 dzieci, dano 26 ślubów, pochowano 48 mieszkańców².

W 1774 roku miasto i przedmieścia liczyły 154 domy, a na przedmieściu węgierskim stało 19 domów.

W 1780 roku było już 171 domów, w których mieszkały 1082 osoby. W każdym domu mieszkało więc średnio ponad 6 osób.

Grybów rozwijał się i na początku XIX wieku liczył około 1500 mieszkańców, w 1860 roku – 1600 mieszkańców. W 1910 roku było już 395 domów zamieszkałych przez 2931 osób.

Chcąc polepszyć sobie warunki mieszkaniowe bez budowy nowego domu, ludzie starali się przerabiać znajdujące się pod jednym dachem stajnie i chlewiki na izby mieszkalne. Naturalnie musiało się to odbywać za wiedzą Magistratu, na podstawie zatwierdzonych planów wykonywanych przynajmniej w postaci odręcznie zrobionego rysunku. Remont musiał spełniać obowiązujące normy budowlane i przeciwpożarowe. Gdyby inwestor nie zastosował się do tych zaleceń, *nastąpiłoby przymusowe zniesienie budowli uskutecznionej wbrew konsensusowi i ustawie budowniczego*³. O remoncie był powiadamiany inspektor policji w celu *dopilnowania, by budujący do warunków powyższych ściśle się zastosował*. Przykładowo 16.03.1928 nie wydano zezwolenia pewnej osobie przy ulicy Węgierskiej na budowę drewnianej szopy z powołaniem się na § 75 ustawy jeszcze z 4.04.1889 roku⁴.

W 1901 roku murarz Jakub Kumorkiewicz został wynajęty do remontu w jednym z domów przy ul. Sandeckiej. Właścicielka jednak nie uzyskała wcześniej stosownych zezwoleń, a ktoś życzliwy doniósł „Zwierchności gminnej”. W wyniku donosu Jakub został ukarany grzywną 5 koron, a inwestorka – Petronela – 50 koronami oraz obowiązkiem rozebrania pieca i komina na własny koszt⁵.

Władze walczyły z ciemnotą, brudem i złymi nawykami. Działo się tak już za czasów austriackich i w okresie międzywojennym. Przepisy władz austriackich z roku 1799 zabraniały na przykład trzymać chore dzieci razem ze zdrowymi, bydło wszelkie wypędzać z izby, wietrzyć i nie przegrzewać pomieszczeń, chorym dzieciom nie podawać wódki, miodu i piwa, a w razie choroby zwracać się do wykwalifikowanego lekarza. Zalecenia te, mimo że zupełnie słuszne, w większości wypadków były niewykonalne, wzięwszy pod uwagę okresy głodu, biedę i zagęszczenie mieszkańców w domach.

Od 1803 roku trwała akcja szczepień przeciwko ospie, co w pewnym stopniu zahamowało zachorowania. Jak każda nowość, akcja napotykała opory, a ci, którzy wiedzieli, że szczepionka jest przygotowywana na krowach, unikali zabiegu w przekonaniu, że Austriacy chcą zbydlęcić naród polski⁶.

Stan sanitarny miasta był skandaliczny. Nawet w centrum.

² Grybów. *Studia z dziejów miasta i regionu*, pod red. D. Quirini-Popławskiej, t.1, Kraków 2000, s. 211.

³ AmG 31/17/151 Akta budowlane z lat 1910-1919, nr karty: 139, 140, 141.

⁴ AmG 31/17/0/184 Sprawy: opłat, ruchu ludności, asygnaty, 1923-1943, s. 1285.

⁵ AmG 31/17/0/150, s. 157.

⁶ T. Mencil, *Galicja Zachodnia 1795-1809*, Lublin 1976.

¹ A. Pawiński, *Polska XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym*, t. III Małopolska, Warszawa 1886, s. 50.

Wiele na ten temat mówią dokumenty zachowane w Archiwum Państwowym w Nowym Sączu⁷. Miasto usiłowało z tym stanem rzeczy walczyć, odbywały się częste przeglądy, właściciele posesji upominano, a w razie braku reakcji – karano. Magistrat uchwalił regulamin porządku i czystości w domach 18.05.1934 roku, a następnie odbywały się systematyczne kontrole w obejściach. Zachowała się długa lista uchybień, z których kilka wymienię. Przy ul. Sandeckiej, w jednym z domów nieposiadającym kloaki, właścicielka wylewała nieczystości obok miejskiej studni znajdującej się koło jej domu, a oporny mieszkaniec tej ulicy nie wykonywał poleceń sanitarnych, został więc ukarany grzywną 100 zł (1939 r.). W innym z protokołów czytamy, że w pewnym domu przy ul. Węgierskiej jest brudne podwórko i przepełniona kloaka (10.06.1939).

Ale czy można bezwzględnie potępiać przeciętnych sprawców przytoczonych tu wykroczeń, skoro nawet ludzie światli, zaliczani do elity miasta, nie różnili się pod tym względem. Jeden z nich w piśmie z 7.07.1938 do Magistratu oświadczył, że śmieciami i nieczystościami się nie zajmuje i zajmował się nie będzie, bo wychodzi to za ramy jego kompetencji. Nie znalazłem informacji, aby został ukarany.

Wydział Powiatowy w Nowym Sączu również miał na uwadze kwestie higieny oraz estetyki i wystosował 30.08.1938 pismo do grybowskiego magistratu w sprawie malowania płotów. Podobno były zbyt jaskrawo zielone, kolor trzeba więc było stonować. To samo dotyczyło malowania ścian domów. Ale akurat ta sprawa nie była najważniejsza dla zdrowia i szczęścia mieszkańców.

Starszym czytelnikom znane jest na pewno określenie „sławojka”. Młodszym zdradzę, że chodzi po prostu o ubikację i to taką wolno stojącą na podwórku, mającą przewiew i zbiornik z nieczystościami pod nią lub za nią. Wielkim propagatorem tych obiektów był w okresie międzywojennym minister spraw wewnętrznych, a późniejszy premier, Felicjan Sławoj Składkowski, który specjalnym rozporządzeniem nakazał ich budowę na wsiach w ramach akcji poprawy zdrowotności i świadomości higienicznej polskiego chłopstwa. A więc jeśli taka ubikacja była wyrazem postępu, to jak radzili sobie tradycjoniści? Pewne wyobrażenie daje o tym poniższa historyjka, którą przytoczył sam minister we wspomnieniach „Kwiatuszki administracyjne i inne”.

Wracalem w pogodny wieczór majowy ze starostą powiatu ciechanowskiego [...]. Starosta podszedł do gospodarza i po paru chwilach przyciszonej rozmowy doszło do mnie: – Aże z samy Warszawy jechał oglądać mój wychodek?

Po czym zaszemrał znów polubowny szept starosty. Po dłuższych pertraktacjach gospodarz wszedł do chaty, skąd wrócił wkrótce z lampą kuchenną, i przywitawszy się ze mną, poprowadził nas błotnistą ścieżką do sławojki. Przed drzwiami oddał do trzymania lampę staroście, a sam wyjął z kieszeni marynarki dłuto i młotek i począł podważać zabite dużym gwoździem drzwi. Gdyśmy wyrazili nasze zdziwienie z tego powodu, gospodarz, otwierając wejście, powiedział spokojnie:

– Dzieckom we szkole przewrócili we łbie i nie chcą już chodzić za stodołę ino s... we wychodku. A tu musi być czysto dla komisji. Takem zabił goździem i mom spokój”⁸.

Innym źródłem dającym wiele informacji o sprawach higieny w mieście jest sprawozdanie burmistrza, dra Adama Jakubowskiego, złożone w 1903 roku z okazji 20-lecia jego urzędowania. Pisane jest bardzo obrazowo, ale tym większe robi wrażenie.

Przyjrzyjmy się więc choćby centrum naszego miasta w latach 80. XIX wieku.

Rynek. Kilka starych i brudnych murowanych domów, reszta zaś – to pochylone domki drewniane, między którymi straszły odrażającą wonią zbiorniki wieloletnich nieczystości i odkryte doły kloaczne. Sam rynek również był wielkim gnojowiskiem, w które przemieniało go co poniedziałek setki świń, bydła i koni. Pozostawianych przez nie nieczystości przez całą zimę nikt nie sprzątał, tym bardziej więc podczas odwilży i na wiosnę dawały się mieszkańcom we znaki. Utrudnieniem był również brak chodników, z konieczności więc przechodnie musieli brodzić w owych nieczystościach. Przy rynku mieszkali rzeźnicy prowadzący ubój w swych domach, a w szczególności – w sieniach. Nie miały one podłóg, ani nie były wybrukowane, w glinę więc wsiąkała krew i odchody, a odgłosy zarzynanych zwierząt przerywały sen okolicznym mieszkańcom. Ulice nieuregulowane, błotniste, bez kanałów i ścieków nie miały chodników. Poruszanie się nimi podczas śloty było więc również niemiłe⁹.

Opis ten potwierdza pismo z 30.10.1900, w którym czytamy, że należy zmusić spadkobierców po śp. Ferdynandzie Hoschu, aby urządzili kloakę, gdyż nieczystości spływają na ulicę naprzeciw kościoła.

A teraz proszę sobie wyobrazić konieczność wyjścia z domu po zmroku. Od 1908 roku miasto oświetlało 13 gazolinowych lamp o sile 200-700 świec. Poza rynkiem oświetlono główne ulice, w tym zakręt na drodze do dworca kolejowego. Po I wojnie wprowadzono lampy naftowo-gazowe o sile 55 – 100 świec, nie zwiększając liczby latarni. Ten typ lamp utrzymał się do lat trzydziestych.

Jak widać z tego pobieżnego przeglądu obejmującego czasy galicyjskie i międzywojenne, problemy były zawsze takie same, a mentalność ludzi zmieniała się bardzo powoli.

Bibliografia:

Sprawozdanie dra Adama Jakubowskiego, burmistrza miasta Grybowa z 20-letniego urzędowania [...], Grybów 1903.

Kronika parafialna w Grybowie.

Księgi metrykalne parafii grybowskiej.

Dokumenty w Archiwum Państwowym w Nowym Sączu, zwłaszcza z działu Akta miasta Grybowa.

A. Pankowicz, *Analiza funkcjonowania miasta powiatowego. Studium Grybowa 1866 – 1932*, s.77, Kraków 1996.

K. Langie, *O sprawie głodowej w Galicyi*, Kraków 1866.

T. Mencil, *Galicja Zachodnia 1795-1809*, Lublin 1976.

A. Pawiński, *Polska XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym*, t. III Małopolska, Warszawa 1886.

Grybów. Studia z dziejów miasta i regionu, pod red. D. Quirini-Popławskiej, t.1, Kraków 2000

Wspomnienia mieszkańców.

⁷ AmG/31/17/156 Sprawy sanitarne 1892-1939.

⁸ W. A. Szydłowski, *Sławojka w każdym obejściu*, „Rzeczpospolita”, 27-28.12.2008.

⁹ *Sprawozdanie dra Adama Jakubowskiego, burmistrza miasta Grybowa z 20-letniego urzędowania*, Grybów 1903, s. 4 in.

„CARITAS” – ZNACZY „MIŁOŚĆ”

Czyli o grybowskim „szpitaliku”

Zakład Opiekuńczo Lecznicy im. ks. Biskupa Karola Pękała w Grybowie jest jedną z placówek Caritas Diecezji Tarnowskiej, mieści się w trzech budynkach kompleksu dworskiego Hoscha, w centrum miasta. Obok kościoła parafialnego, zabytkowych pierzei rynku oraz starej plebanii należy do najcenniejszych zabytków Miasta i Gminy Grybów. Jego malownicze położenie na wysokiej skarpie nad rzeką Biała dodaje uroku temu galicyjskiemu miasteczku i przyciąga uwagę przejeżdżających.

Historia Zakładu wpisuje się w historię burzliwych dziejów polskich dwudziestego wieku. Tuż po drugiej wojnie światowej podupadłe budynki dworu wraz z przylegającymi ogrodami i skarpą opadającą ku rzece zostały nabyte przez Diecezję Tarnowską, na czele której stał wówczas ks. Biskup Karol Pękała. Biskup tarnowski jeszcze w okresie międzywojennym wyróżniał się troską o chorych, najbardziej potrzebujących pomocy. Już wtedy w porozumieniu z kilkoma hierarchami Kościoła polskiego postanowił stworzyć organizację niosącą pomoc. Tak rozpoczęła się historia Caritas Kościelnej w Polsce. Niestety ciemne lata okupacji ograniczyły znacznie działalność tej młodej i prężnej organizacji. Reżim hitlerowski nie zdołał jednak zdusić zapału i aktywności działaczy. Nawet w tych strasznych czasach prowadzona była działalność charytatywna pomimo ogromnego ryzyka, jakie się z tym wiązało. W pierwszych latach powojennych biskup Pękała polecił odremontować nabyty w Grybowie dworek i przekazał go Caritas Diecezji Tarnowskiej, która wznowiła swą działalność. Do Grybowa przybyły siostry Służebniczki zwane popularnie Starowiejskimi. Stworzono dom zakonny w jednym z budynków dworskich, a siostry z całym oddaniem zaczęły organizować ośrodek Caritas niosący pomoc potrzebującym. Początkowo stworzono Zakład dla Ociemniałych, ale wkrótce placówka zmieniła się w coś, co dzisiaj określilibyśmy mianem Domu Pomocy Społecznej. Pomimo, że budynek dzisiejszego Zakładu wydaje się być okazałą budowlą, to

zawsze panowało w nim przepełnienie. Bywało, że liczba mieszkańców przekraczała 120 osób. W tym domu znajdowali swe miejsce chorzy, kalecy, bezdomni, osamotnieni, których po odzyskaniu niepodległości było bardzo wielu. Stan ten nie trwał jednak długo. Gdy w okresie stalinowskim nasiliła się ideologia komunistyczna władza ludowa dokonała delegalizacji wszystkich organizacji kościelnych; w tym Caritas Kościelnej, przejmując na rzecz państwa wszelkie dobra i nieruchomości. Tak więc kilka lat po zakończeniu drugiej wojny światowej dawny dworek Hoschów stał się własnością Polski Ludowej. Zachowano jednak społeczno opiekuńczy charakter obiektu. Pozostały również Siostry Służebniczki pracujące jako opiekunki, pielęgniarki, kucharki czy pracownice biura. Wkrótce po obradach okrągłego stołu Caritas Kościelna odzyskała osobowość prawną. Odszukano stare dokumenty; akty własności i w roku 1991 Caritas Diecezji Tarnowskiej stała się na powrót właścicielem nieruchomości. Wówczas w porozumieniu z władzami samorządowymi zmieniono charakter placówki z Domu Pomocy Społecznej na Zakład Opiekuńczo Lecznicy.

Zakład Opiekuńczo Lecznicy jest placówką zdrowotną specjalizującą się w opiece długoterminowej przeznaczonej dla osób, które wymagają całodobowej opieki medycznej. Świadczenia zdrowotne obejmują leczenie, pielęgnację i rehabilitację osób nie wymagających hospitalizacji. Zakład zapewnia również pomieszczenia i wyżywienie odpowiednie do stanu zdrowia. Do opieki długoterminowej kwalifikują się osoby z chorobą przewlekłą, pogłębiającą się niepełnosprawnością, u których wystąpiły powikłania związane z długotrwałym unieruchomieniem. Są tutaj chorzy z dużymi deficytami w samoopiece i samopielęgnacji, którzy nie kwalifikują się do leczenia szpitalnego, ale wymagają stałej profesjonalnej pielęgnacji, rehabilitacji i opieki. Zakład przeznaczony jest dla 94 kobiet i mężczyzn przewlekłe chorych, których zdrowotna skala Barthel wynosi od 0 do 40 punktów. W Za-

kładzie pracuje obecnie 67 osób. Wymogi stawiane przez Narodowy Fundusz Zdrowia i przepisy ministerialne z każdym rokiem obligują do podwyższania jakości świadczonych przez nas usług medycznych; co wiąże się z podnoszeniem kwalifikacji personelu jak i zwiększania liczby pracowników. Tak więc, wśród pracowników mamy siedmioro lekarzy o różnych specjalizacjach (specjaliści medycyny rodzinnej, neurolog, geriatra, anestezjolog, psychiatra, specjalista chorób wewnętrznych). Mamy 21 pielęgniarek (w tym cztery siostry zakonne i jeden mężczyzna – pielęgniarz). Z chorymi pracuje pięcioro rehabilitantów dysponujących koniecznym i kosztownym sprzętem. W ostatnim czasie należało uzupełnić personel o psychologa i logopedę. Kilkanaście opiekunek i salowych pomaga chorym w codziennych czynnościach takich jak mycie, karmienie itp.. Zakład nie mógłby funkcjonować bez ofiarnej pracy pozostałej części załogi (biuro, kuchnia, konserwatorzy, pralnia). Myślę, że niezwykle istotna jest opieka duchowa, jaką chorzy są otaczani przez wszystkich księży grybowskiej parafii z ks. Proboszczem na czele. W kaplicy zakładowej w niedzielę i święta sprawowana jest Eucharystia, a każdego dnia chorzy mogą przystępować do Komunii św. i uczestniczyć w nabożeństwach.

Niestety za wzrostem poziomu opieki medycznej; a co się z tym wiąże, za wzrostem liczby pracowników i ich kwalifikacji, nie podąża wzrost środków na funkcjonowanie placówki. Narodowy Fundusz Zdrowia w bieżącym roku pomniejszył w znaczący sposób ilość tzw. osobodni, co przekłada się na mniejszy budżet Zakładu. Należało się tego spodziewać, gdyż pomniejszono środki nawet wielkim klinikom, szpitalom czy przychodniom zdrowia. Nie jesteśmy jednak w krytycznej sytuacji; opiekujemy się chorymi, nie zwalniamy pracowników i chociaż staramy się oszczędzać, to na pewno nie kosztem mieszkających u nas pacjentów. O podwyżkach, czy o zwiększeniu etatów mowy być jednak nie może. Liczymy na Bożą Opatrzność

oraz pomoc Caritas Diecezji Tarnowskiej jak i życzliwych sponsorów.

Od 18 lat każdego roku 11 lutego w święto Najświętszej Maryi Panny z Lourdes obchodzimy Światowy Dzień Chorego. W tym roku diecezjalne obchody Dnia Chorego odbyły się w kaplicy naszego Zakładu. To ogromne wyróżnienie dla naszych chorych jak i dla wszystkich pracowników naszej placówki. Obchodom przewodniczył J. E. ks. bp Andrzej Jeż, który przybył do nas, aż dwie godziny przed uroczystą Eucharystią, by odwiedzić każdy pokój przeznaczony dla chorych, by zamienić chociaż kilka słów z cierpiącymi, by ich pocieszyć, posłuchać co mają do powiedzenia i udzielić pasterskiego błogosławieństwa. Uroczysta Eucharystia transmitowana przez Diecezjalne Radio RDN Małopolska zgromadziła wielu kapłanów, przedstawicieli władz i instytucji grybowskich jak i przedstawicieli innych placówek opiekuńczych czy medycznych prowadzonych przez Caritas Diecezji Tarnowskiej. Chorzy długo jeszcze przeżywali uroczyste chwile. W pamięć zapadły mi słowa jednej z podopiecznych: „proszę księdza, to nie do uwierzenia ... ks. Biskup siedział obok mnie na łóżku i rozmawiał ze mną.”

W najbliższej przyszłości nasz Zakład będzie musiał zmierzyć się z remontem sal dla chorych, węzłów sanitarnych i korytarzy zgodnie z planem dostosowawczym do wymogów Unii Europejskiej. Okres przejściowy dla wszystkich zakładów opieki zdrowotnej w Polsce ma trwać jeszcze do końca 2012 roku. Po tej dacie, wyznaczonej przez urzędników, wszystkie tego typu placówki muszą spełniać odpowiednie kryteria budowlane i sanitarne. W przeciwnym wypadku będą zamykane. Stoimy więc przed koniecznością przebudowy większości pomieszczeń wewnątrz Zakładu. Nie jest to sprawa łatwa, gdyż obiekt posiada charakter zabytkowy i wszelkie prace wymagają odpowiednich pozwoleń. Brak również jakichś osobnych środków, które mogłyby być wykorzystane na ten cel. Remonty musimy więc przeprowadzić „zaciskając pasa.” Ufamy jednak Panu Bogu, powierzamy się opiece Pani Grybowskiej w Przedziwnym Obrazie i liczymy na zrozumienie urzędników, pomoc władz lokalnych i ludzi dobrej woli.

*Dyrektor Zakładu
ks. Paweł Bobrowski*

Nowy podział administracyjny Miasta

Od 1 stycznia 2010 roku obowiązuje nowy podział administracyjny Miasta. Z inicjatywy mieszkańców, z Osiedla Śródmieście wydzielono nowe osiedle - Śródmieście II.

Uchwałą Nr XXXVIII/200/2009 Rady Miejskiej w Grybowie z dnia 13 lipca 2009 roku w sprawie utworzenia nowego Osiedla Miasta Grybowa została utworzona nowa jednostka pomocnicza Miasta o nazwie Osiedle Śródmieście II.

Osiedle Śródmieście obejmuje ulice: Akacyjowa, Anielewiczka, Armii Krajowej, Chłodna, Cicha, Cmentarna, Dębowa, Dolna, Generała Bema, Górki, Grunwaldzka, Jakubowskiego, Kazimierza Wielkiego, Kilińskiego, Klonowa, Kochanowskiego, Kolejowa, Kościelna, Krótka, Leszczynowa, Mała, Moniuszki, Na Skarpie, Na Stoku, Ogrodowa, Parkowa, Poczтовая, Przedmieście, Rynek, Rzeźnicka, Słoneczna, Szkolna, Topolowa, Wąska, Węgierska, Wiejska, Wyspiańskiego, Zacisze, Zielona, 600-lecia.

Głosowanie nad wyborem Przewodniczącego oraz Zarządu Osiedla Śródmieście odbyło się w dniu: **07 lutego 2010 roku.**

Lista zarejestrowanych kandydatów na członków

Zarządu Osiedla Śródmieście:

1. PAJOR Artur
2. KUSIAK Stanisław
3. KOSTRZEWA Marta
4. GLIŃSKI Jarosław

Przewodniczącym Zarządu Osiedla został wybrany Jarosław Gliński (64 głosy)

Zastępcą Przewodniczącego Zarządu Osiedla została wybrana Marta Kostrzeva (42 głosy)

Członkami Zarządu Osiedla zostali wybrani : Stanisław Kusiak (26 głosów) i Artur Pajor (16 głosów)

Osiedle Śródmieście II obejmuje ulice: Czerwona Góra, Grottgera, Kościuszki, Równie, Spokojna, Turystyczna, Zdrojowa.

Głosowanie nad wyborem Przewodniczącego oraz Zarządu Osiedla Śródmieście II odbyło się w dniu: **14 lutego 2010 roku.**

Lista zarejestrowanych kandydatów na członków

Zarządu Osiedla Śródmieście II:

1. KOSZYK Zygmunt
2. SAMBORSKI Leszek
3. BRODA Tomasz
4. FRĄCZEK Rafał

Przewodniczącym Zarządu Osiedla został wybrany Zygmunt Koszyk (114 głosów)

Zastępcą Przewodniczącego Zarządu Osiedla został wybrany Rafał Frączek (21 głosów)

Członkami Zarządu Osiedla zostali wybrani: Tomasz Broda (16 głosów) i Leszek Samborski (13 głosów).

Wielki sukces Wytwórni Konstrukcji Stalowych w Grybowie

Firma w ostatnim czasie wykonała największe zamówienie - wiadukt kolejowy dla Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad budującej autostradę A1.

Zakład Wytwórni Konstrukcji Stalowych w Grybowie po ciężkim okresie kryzysu i zastoju odradza się. Mimo wcześniejszej upadłości uzyskał zgodę na pozyskiwanie zamówień i dzięki temu dalej funkcjonował, a nawet odnotował dodatnie wyniki finansowe, miał 24 mln zł przychodów i 3 mln zł zysku netto.

W wyniku realizacji celów emisji w grudniu 2007 roku została zawarta umowa sprzedaży, na mocy której została nabyta od syndyka masy upadłościowej część Przedsiębiorstwa.

Nabywcą grybowskiego zakładu jest giełdowa spółka ABM Solid, która kupiła majątek za przeszło 13 mln zł. Zapoczątkowało to dynamiczny rozwój wytwórni i wraz z intratnymi zamówieniami wzrosło też zatrudnienie. Obecnie w firmie pracuje 135 osoby.

Właśnie ukończono największe zamówienie – wiadukt kolejowy, który stanie nad śląską autostradą A1 w Żorach.

Jest to jedna z największych konstrukcji blachownicowej w kraju. Jest to dwutorowa linia, każda po 105 metrów długości i 500 ton wagi. Wartość przedsięwzięcia to 10 mln zł.

Przedsiębiorstwo ma już zamówienia na dalsze. W drugiej połowie roku będzie wykonywać kolejny wiadukt. Będzie on znacznie mniejszy od obecnego bo o wadze 300 ton ale jest on gwarancją pracy bez przestojów.

WKS wykonuje bowiem: konstrukcje mostów drogowych i kolejowych, konstrukcje estakad, kładek dla pieszych i pieszo – jezdnych, konstrukcje hal, wiat, zadaszeń oraz innych wyposażań mostów. W swojej ponad 60-letniej historii zakład ten wykonał metalowe elementy niemal wszystkich najwięk-



szych mostów w Polsce m.in. konstrukcje mostu Kotlarskiego w Krakowie, mostu przez Wisłę w podtarnowskich Koszycach oraz mostu na Bugu w Kukurykach.

Nowy właściciel WKS postawił przede wszystkim na ochronę środowiska i wybudował na terenie zakładu nowoczesną oczyszczalnię konstrukcji. Udało się też wybudować m.in. nowoczesną sprężarkownię zaopatrującą zakład w sprężone powietrze, nowe węzły sanitarne oraz kotłownię ogrzewającą gazem hale produkcyjne.

Wytwórnia Konstrukcji Stalowych w Grybowie wróciła do pozycji liczącego się zakładu, choć jej początki były skromne. Powstała w 1947 r. na bazie lokomotywni. Powołano ją do odbudowy mostu na rzece Biała, który został zniszczony przez okupanta. Z czasem stała się jednym z największych producentów mostów i wiaduktów w kraju.

(red.)

Program usuwania odpadów zawierających azbest

Wspólnie realizowany Program usuwania odpadów zawierających azbest na terenie powiatu nowosądeckiego w 2009 roku wypadł bardzo pomyślnie. Dzięki współpracy i zaangażowaniu wszystkich gmin w jego realizację w ubiegłym roku usunięto od mieszkańców naszego powiatu i unieszkodliwiono olbrzymią ilość **812 ton** odpadów z **366 posesji** (w 2008r. – 398 ton z 180 posesji) skracając tym samym okres oczekiwania przez mieszkańców powiatu na odbiór odpadów do unieszkodliwienia.

W Programie wzięły udział następujące gminy:

- Urząd Gminy Chełmiec
- Urząd Gminy Gródek
- Urząd Gminy Grybów
- Urząd Miejski w Grybowie
- Urząd Gminy Kamionka Wielka
- Urząd Gminy Korzenna
- Urząd Miejski w Krynicy –Zdroju
- Urząd Gminy Łabowa
- Urząd Gminy Łacko
- Urząd Gminy Łososina Dolna
- Urząd Miasta i Gminy Uzdrowiskowej Muszyna
- Urząd Gminy Nawojowa
- Urząd Miasta i Gminy Piwniczna – Zdrój
- Urząd Gminy Podegrodzie

- Urząd Gminy Rytro
- Urząd Miejski w Sarym Sączu.

Wysokość kosztów poniesionych przez gminy i powiat przedstawia się następująco : łączne wydatki na realizację programu to 265432,41 zł, w tym udział powiatu: 170232,36 zł (64,13%), gmin: 95200,04 zł (35,87%).

W naszym mieście przedstawia się on następująco: łączne wydatki na realizację programu : 9807,48 zł, w tym udział powiatu 6808,69 zł (69,4%), miasto: 2998,8 zł (30,6%). Ilość usuniętych odpadów 33,61 ton z 11 posesji.

Red.

Nowinki z Przedszkola

25 listopada 2009 roku przedszkolaki z Przedszkola Samorządowego w Grybowie wzięły udział w zabawie andrzejkowej.

Wśród wielu zabaw znalazło się wróżenie z kart, magicznych talerzyków oraz tradycyjne wróżenie z pantofelków. Na koniec było lanie wosku. Tu nasza wyobraźnia pomogła w odczytaniu tej wróżby. Wszystko odbyło się przy akompaniamencie radosnej muzyki.

W tym miesiącu również najmłodsze dzieci z grupy I, pod opieką pani Ewy Kowalskiej i Pani Ewy Wróbel, zostały przyjęte w poczet przedszkolaków podczas uroczy-

stego „Pasowania na Przedszkolaka”. Swoim pierwszym wystąpieniem aktorskim zachwyciły rodziców, panią Dyrektorkę oraz pana Burmistrza Miasta Grybowa. Natomiast dzieci z grupy drugiej z panią Jolantą Waligórą zaprosiły rodziców na „Pożegnanie jesieni”. Scenografia była jak z prawdziwego teatru, a dzieci jak najlepsi aktorzy. Prezentowały one inscenizację o tematyce jesiennej, któ-



Przedszkolaki odważnie przyjmowały podarunki i pozowały do pamiątkowego zdjęcia.

W grudniu w każdej sali było coraz bardziej „czuć” radość nadchodzących świąt. Dzieci wspólnie z nauczycielkami przygotowały „święteczne pocztówki” z życzeniami dla najbliższych oraz ozdoby na choinkę.

W styczniowy dzień odbył się w przedszkolu Bal Karnawałowy pełen niespodzianek i niezapomnianych wrażeń. Wszyscy z wielkim zaangażowaniem przygotowali się do tego magicznego dnia. Nauczycielki wraz z dziećmi zamieniły salę w zaczarowany „Świat

Królowej Zimy”. Uśmiechy gościły na twarzach wszystkich. Było bajecznie i kolorowo. A w szczególności przyczyniły się do tego dzieci przebrane za najrozmaitsze bajkowe postacie. Nie brakowało księżniczek, wrózek, kowbojów ani muszkieterów. Stroje były przygotowane przez rodziców. W przerwie dla każdego przedszkolaka znalazły się pyszne słodkości. Zabawa była udana, szkoda tylko, że odbywa się raz do roku.

Jolanta Waligóra,
Jolanta Petryla



Bal karnawałowy w Jedynce

4 lutego br. odbył się w Szkole Podstawowej nr 1 wspólnie z rodzicami Bal Karnawałowy. Były wesołe tańce, niezwykle zabawy i bardzo dużo radości. Przy dźwiękach muzyki bawiły się Królowy, Piraci, Wróżki, Księżniczki, Czarodzieje i Rycerze.

Barbara Tarasek

ra przeplatały skocznymi piosenkami. Chociaż późna jesień nie kojarzy się kolorowo, to starszaki wystąpiły fenomenalnie. Pięciolatki swoje umiejętności teatralne prezentowały również dla wszystkich grup z naszego przedszkola oraz dla 6-latków zaproszonych ze Szkoły Podstawowej w Grybowie.

„Grudniowy gość” nie zapomniał o naszym przedszkolu i przybył do dzieci już 4 grudnia z prezentami. Każda grupa z niecierpliwością oczekiwała Świętego Mikołaja, witając go wierszem i piosenką.

„Radosna szkoła” już otwarta

W „Jedynce” otwarto salę zabaw wyposażoną w pomoce dydaktyczne zakupione z funduszy rządowego programu „Radosna Szkoła”. Uroczystość odbyła się 05.02.2010 r. W ceremonii otwarcia wzięli udział: Burmistrz Miasta Grybowa- Pan Piotr Piechnik, Inspektor do spraw oświaty Pani Irena Kornakiewicz, dyrekcja szkoły na czele z Panią Barbarą Tarasek.

Zaproszeni goście przyglądali się pokazom ćwiczeń sportowych, dopingowali uczniów do rywalizacji sportowej. Ciekawy pokaz ćwiczeń i zawody sportowe przygotował Pan Mateusz Gołyźniak. Dla wszystkich zawodników były ufundowane nagrody. Na



koniec była wielka niespodzianka, szanowni goście też musieli się wykazać umiejętnościami i sprawnością fizyczną. Było przy tym wiele zabawy, dzieci bardzo kibicowały dorosłym.

Od 8 lutego sala zabaw jest dostępna dla wszystkich dzieci z klas 0-III. Dzieci ćwiczą w zabawie właściwe postawy ciała, koordynację wzrokowo-ruchową, koncentrację uwagi, orientację przestrzenną. Wyposażenie sali w kolorowe i różnorodne pomoce dydaktyczne zapewni warunki dla prawidłowego rozwoju psychofizycznego dzieci.

Nowinki z SP nr 2

Bardzo ciekawą inicjatywę podjął w tym roku szkolnym Samorząd Uczniowski. Raz w miesiącu organizowana jest akcja „Jem zdrowo, kolorowo”. W tym dniu uczniowie sprzedają tylko zdrową żywność (owoce, warzywa, soki). Akcja cieszy się dużą popularnością wśród uczniów.

W tym roku szkolnym (2009/2010) zostaliśmy zakwalifikowani do programu „Szkoła z prawami dziecka” – projektu organizowanego przez UNICEF.

Projekt został stworzony z myślą o dzieciach i nauczycielach chcących dowiedzieć się więcej o prawach dziecka. Dnia 20 listopada 2009 r. UNICEF obchodził Dzień Praw Dziecka i z tej okazji o godz. 12.00 w naszej szkole zorganizowany został happening „balony do nieba”.

W ramach akcji „Pajacyk” (bezpłatnego dożywiania



nia dzieci) korzysta obecnie 30 uczniów. Posiłki są refundowane przez Polską Akcję Humanitarną.

Zofia Podwika

AKTUALNOŚCI Z ŻYCIA GIMNAZJUM

SZKOLNY APEL

15 stycznia, na sali gimnastycznej, odbył się apel szkolny. Powodem spotkania były zbliżające się ferie zimowe. Pan Dyrektor przedstawił wyniki klasyfikacji za I semestr roku szkolnego. Zwrócił uwagę na najniższą w historii szkoły średnią ocen (3,63) oraz dużą liczbę ocen niedostatecznych(48).

Wskazał jednocześnie powody takich a nie innych wyników. Podkreślił lekceważący stosunek uczniów do szkolnych obowiązków (nieodrabianie zadań domowych, nieuważanie na lekcji, nieczytanie lektur). Stwierdził także, że duża liczba ocen wzorowych i bardzo dobrych z zachowania nie znajduje odzwierciedlenia w postawie uczniów oraz ich funkcjonowaniu w życiu szkolnym.

W drugiej części apelu wyróżnił tych uczniów, którzy osiągnęli najlepsze wyniki w nauce (średnia 5,0 i wyższa) oraz otrzymali wzorowe zachowania. Uczniowie Ci mieli okazję zaprezentować się szkolnej społeczności i zebrać zasłużone oklaski. Dyrektor stwierdził, że są oni chlubą naszej szkoły.

Następnie Pan Dyrektor zaapelował o rozwagę i odpowiedzialne zachowanie w czasie ferii, zachęcając jednocześnie, by wolny czas spędzić w sposób aktywny.

Na koniec nagrodzeni zostali uczniowie, którzy osiągnęli najlepsze wyniki w konkursie z języka angielskiego.

FERIE, FERIE i PO... LABIE

Za nami I semestr i ferie zimowe, które z każdym rokiem upływają coraz szybciej.

Tym razem miały one tę niezaprzeczalną zaletę, że były śnieżne i mroźne.

Z naładowanymi akumulatorami przystępujemy do drugiej części roku szkolnego. Przed nami wyjątkowo długie półroczce. Wszystkim uczniom i nauczycielom życzymy, by przebiegało ono w miłej, przyjaznej oraz naukowej atmosferze. Byle do wakacji!

PODANIE

Uczniowie gimnazjum im. Ks. Stanisława Konarskiego w Grybowie zwracają się z uprzejmą prośbą do Zimy o niezwłoczne opuszczenie terytorium naszego miasta.

Prośbę swą motywujemy narastającą frustracją, depresją oraz nienawiścią do czapek, rękawiczek i szalików.

W przypadku niespełnienia naszej prośby, ostrzegamy, że zima zostanie usunięta siłą.

Z poważaniem
Gimnazjaliści

SŁAWNI LUDZIE I ICH OSTATNIE SŁOWA WYPOWIEDZIANE PRZED ŚMIERCIĄ

Ayrton Senna (1960-1994)

Ayrton Senna, brazylijski kierowca Formuły 1, trzykrotny mistrz świata w klasyfikacji kierowców, zginął w wieku 34 lat na torze Imola we Włoszech, gdy jego bolid wypadł z toru na zakręcie Tamburello i uderzył w barierę z prędkością 280 km na godzinę.

Jego odwieczny rywal Alain Prost właśnie zakończył karierę i komentował Grand Prix dla telewizji. Na chwilę przed wypadkiem brazylijski kierowca rozmawiał z nim przez radio:

- *Alain, brakuje mi ciebie* – powiedział.
To były jego ostatnie słowa.

Jan Paweł II(1920-2005)

W 1978 roku Karol Wojtyła został pierwszym papieżem spoza Włoch od 1522 roku. Przez 15 lat cierpiał na chorobę Parkinsona.

W lutym 2005 roku był dwukrotnie hospitalizowany, a 1 kwietnia doszło do posocznicy i zapaści serco-

wo – naczynnej. Odmówił wówczas powrotu do szpitala i pożegnał się z bliskimi.

2 kwietnia o 15.30 papież wyszeptał ostatnie słowa:
- *Pozwólcie mi iść do domu Ojca.*
Zmarł tego samego dnia o godzinie 21.37.

Kaligula(12-41)

Gajusz Julisz Cezar August Germanik, zwany Kaligulą („bucikiem”), został rzymskim cesarzem w wieku 25 lat. Nielubiany, okrutny i żyjący fantazjami, dla zdobycia W odpowiedzi władzy zamordował własnego brata. Bała się go nawet własna matka.

24 stycznia 41 roku, gdy podążał do Rzymu podziemnym korytarzem, został ugodzony mieczem w kark.
- *Tak dopełnia się twój los* – powiedział zabójca.
Zanim skonał, Kaligula zdołał odpowiedzieć:
- *Jeszcze żyję! Jeszcze żyję!*

Na podstawie: Violaine Vanoye, Philippe Engerer, *Ich ostatnie słowa...*

MAGAZYN GRYBOWSKIEGO GIMNAZJALISTY -**KĄCIK LITERACKI****„Niebo”**

Życie jest toczącym się nieustannie kołem czasu. Wszystko ma swój początek i koniec. Wszystko co żyje musi umrzeć, ulec unicestwieniu...

Inga była młodą dziewczyną, kiedy dowiedziała się, że jest nieuleczalnie chora. Spadło to na nią jak wyrok, jak przysłowiowy „grom z jasnego nieba...”. Wszystkie jej plany, wszystkie marzenia legły w gruzach. Jednak nie bała się śmierci – wręcz przeciwnie – była bardzo ciekawa, co dzieje się potem, po przestąpieniu progu życia.

Mimo choroby starała się normalnie żyć. Chodziła do szkoły, spotykała się z przyjaciółmi, potem pracowała. Założyła rodzinę – szczęśliwą – co było zawsze jej marzeniem. Teraz była już dorosła. Wiedziała, że umrze. Przecież każdy umiera. Na razie jednak o tym nie myślała. Cieszyła się tym co ma.

Kryzys przyszedł jednak szybciej niż się tego spodziewała... Nigdy nie czuła się gorzej niż tego lata. Planowała wyjazd z rodziną w góry. Nie udało się jednak. Została w domu. Mąż i dzieci pojechali. Miała dużo czasu na przemyślenia. Rok po roku studiowała swoje życie. Będąc sam na sam ze sobą mogła przyznać, że wygrała los na loterii życia. Czuła, że koniec jest bliski, że

już niedługo będzie musiała opuścić ten świat, męża, dzieci, przyjaciół.

Wtedy poczuła się strasznie nieszczęśliwa. Zła na kogoś, na coś, sama nie wiedziała. W Boga nie wierzyła. Przestała, kiedy zmarli jej rodzice. Opuścili ją wtedy, kiedy ich najbardziej potrzebowała. Uznała, że to kara. Nie wiedziała, co złego zrobiła, ale tak właśnie czuła, że to czysta niesprawiedliwość. Gdzieś przeczytała, że „życie to śmiertelna choroba przenoszona drogą płciową.” Teraz to zdanie tłukło jej się po głowie.

Nagle poczuła się bardzo dziwnie. Jakby śniła na jawie. Poczuła, że unosi się ponad swoje ciało. Chciała się poruszyć, wstać, ale nie mogła. Nie przeraziło ją to jednak. Zalała ją fala szczęścia. Pierwszy raz w życiu poczuła się wolna. Nie umiała określić nawet tego uczucia. Już nie była w domu. Nie wiedziała co i jak. Nie wiedziała, gdzie jest. Czuła tylko, że jest jednością ze wszystkim co ją otacza. Tak jakby rozplynęła się w materii. Towarzyszyło jej uczucie ogromnego szczęścia i miłości. Tak właśnie Miłości – takiej jaką darzyła męża. Uświadomiła sobie wtedy, że doznała czegoś nadprzyrodzonego. Niebo?

Js

Liceum Ogólnokształcące im. Artura Grottgera w Grybowie**90 lat tradycji i nowoczesności****OFERTA NAUKI NA ROK SZKOLNY 2010/2011**

Klasa	Przedmioty wiodące /rozszerzone/ i dodatkowe	Języki obce	Przedmioty do punktacji ze świadectwa
1 A	J. polski, historia, WoS, dodatkowo: J. łaciński	j. angielski j. francuski	Język polski, Język obcy, Historia Wiedza o społeczeństwie
1 B	Matematyka, informatyka, fizyka	j. angielski j. niemiecki	Język polski, Język obcy, Matematyka, Fizyka
1 C	Biologia, chemia	j. angielski j. niemiecki	Język polski, Język obcy, Biologia Chemia
1 D	J. angielski, geografia	j. angielski j. francuski	Język polski, Język angielski, Geografia, Historia
1 E	Matematyka, fizyka, chemia	j. angielski j. niemiecki	Język polski, Język obcy, Matematyka, Fizyka lub Chemia

www.logrybow.pl**[mail: logrybow@op.pl](mailto:logrybow@op.pl)****tel/fax. 18 445 03 24****Próg przyjęć wynosi - 100 punktów****Zapraszamy do nauki w naszej szkole**



*Pamiątkowa tablica Artura Grottgera –
Patrona Liceum.*

Minęły emocje związane z Jubileuszem 90-lecia szkoły. Bilans tego czasu jest pomyślny. Szkoła nawiązała bliższe kontakty z wieloma naszymi Absolwentami – wielu z nich było w szkole po raz pierwszy od matury - 30, 40, a nawet 50 lat temu. Powrócili do domów zaopatrzeni w pamiątki zjazdowe i, miejmy nadzieję, pełni dobrych wspomnień.

Skutkiem materialnym Zjazdu jest suma kilkunastu tysięcy złotych zgromadzona na koncie Towarzystwa Wspierania Liceum – głównego organizatora Jubileuszu. Będzie przeznaczona na zakup pomocy naukowych, których w szkole jest zawsze mało.

Wspominaliśmy już na łamach „Kuriera” o sponsorach i dobroczyńcach szkoły, ujawnionych szczególnie na okoliczność Jubileuszu, ale także w innych, ważnych dla szkoły momentach.

W tym roku kalendarzowym rozpocznie się budowa sali gimnastycznej na terenie obecnego boiska

GRYBOWSKIE LICEUM NA POCZĄTKU 2010 ROKU

szkolnego. Inwestorem jest Powiat Nowosądecki - właściciel Liceum. Jeżeli budowa przebiegnie pomyślnie, jeszcze w tym roku sala zostanie oddana do użytku. Będzie to wielkie wydarzenie, szczególnie że nasze Liceum przewodzi w osiągnięciach sportowych w powiecie już drugi rok z rzędu.

Niezwykłe okazałym i potrzebnym zakupem była tablica interaktywna, której możliwości zaskakują po dziś dzień uczniów i nauczycieli. Ten prezent Starostwa Powiatowego w Nowym Sączu jest najbardziej wykorzystywanym środkiem dydaktycznym w szkole. Mamy nadzieję na zakup dalszych...

Podpisana w dniach Jubileuszu Umowa Patronacka między Politechniką Warszawską a naszym Liceum przynosi już pierwsze efekty, w postaci zmienionej oferty edukacyjnej dla gimnazjalistów na nowy rok szkolny. Prezentujemy ją w tym numerze „Kuriera”. Zwracam uwagę na dwie klasy o profilach ścisłych.

Nauka w nich daje duże możli-



Wizualizacja sali gimnastycznej przy LO Grybów.

wości studiów na uczelniach politechnicznych w całym kraju, w tym szczególnie w murach Politechniki Warszawskiej.

Zachęcamy ambitnych absolwentów gimnazjów do wyboru tych klas, bo dają one olbrzymie możliwości we współczesnym świecie. Brak inżynierów różnych specjalności jest we wszystkich krajach europejskich dojmujący, dlatego wprowadza się specjalne preferencje i stypendia dla studentów tych kierunków, a o pracę nie muszą się martwić.

Na potrzeby uczniów działa w szkole program dodatkowych, darmowych zajęć z różnych przedmiotów. Jest to inicjatywa Starostwa w ramach programu „Możemy Więcej” finansowanego głównie ze środków Unii Europejskiej. W ramach tych zajęć uczniowie mogą wyrównywać ewentualne braki w nauce lub rozwijać swoje zainteresowania naukowe, artystyczne lub sportowe. Program będzie realizowany jeszcze dwa lata, zatem obejmie także przyszłe klasy pierwsze.

Zachęcając gimnazjalistów do nauki w Liceum Ogólnokształcącym im. A. Grottgera w Grybowie, życzę im powodzenia na teście gimnazjalnym, zdrowia oraz ochoty do poznawania świata.

Dyrektor Liceum -
dr Kazimierz Solarz



Nauka języka obcego w pracowni.

GRYBOWSKIE TAJEMNICE

Historia Kapliczki Matki Boskiej Nieustającej Pomocy - Grybów Biała Wyżna.

Zarys historyczny i intencja

Na początku XX w. sytuacja polityczna w Europie była bardzo napięta. Wojna wisiała w powietrzu. Wreszcie w 1914 r. po zabójstwie arcyksięcia Ferdynanda wybuchła I wojna światowa. Trzy mocarstwa: Rosja, Niemcy i Austria, które władały ziemiami polskimi jako zaborcy, ogłosiły nabór mężczyzn do swoich armii. W okolicach Grybowa, który należał do Galicji, ogłoszono nabór do armii austriackiej. Spośród wielu młodych mężczyzn z Białej Wyżnej wezwanie do wojny otrzymał również Piotr Dziedziak ur. w 1894 r., syn Wojciecha i Salomei, mieszkaniec Zawodzia w Białej Wyżnej. Pochodził on z pobożnej i głęboko wierzącej rodziny, a chcąc temu dać wyraz, postanowił przyszłe swoje losy zawierzyć same-mu Bogu i najlepszej z matek – Matce Bożej. Poszedł do grybowskiego parafialnego kościoła, ukląkł przed obrazem Matki Bożej Nieustającej Pomocy, złożył ślub prosząc Matkę Bożą, że jeśli wróci szczęśliwie, wcześniej niż dom mieszkalny dla siebie, zbuduje dla MBNP – kaplicę. Poszedł na wojnę, 4 lata był na I linii frontu, brał udział w wielu bitwach między innymi pod Goricami. Był wzięty do niewoli rosyjskiej z której zresztą uciekł. Był również na froncie włoskim, gdzie zastał go koniec wojny. Będąc 4 lata w nieustannym zagrożeniu nie doznał, jak sam mówił, najmniejszego skaleczenia. Widać tu najwyraźniej interwencję Bożą i Matki Boskiej.

Warunki społeczno gospodarcze

Po powrocie z wojny przybył do rodzinnego domu w Białej Wyżnej, zajął się gospodarowaniem na roli. Wkrótce zmarli jego obydwaj rodzice na szalejącą wówczas w całej Europie epidemię hiszpanki. Piotr Dziedziak został sam wraz z bratem i kilkoma siostrami. W roku 1921 ożenił się z Katarzyną Gruką z Kąclowej. Mieli dziesięcioro dzieci: ośmiu synów i 2 córki z których najmłodszym synem jest urodzony w 1940 r. Franciszek Dziedziak zamieszkały Biała Wyżna 180 w domu rodzinnym swojego ojca. On to właśnie udzielał nam wszystkich informacji.

Rodzice jego pracowali ciężko na gospodarstwie 10ha; z którego, nie pracując nigdzie poza rolnictwem,



trudno było wyżywić liczną rodzinę. Warunki mieszkaniowe były bardzo złe dla tak licznej rodziny. W dodatku dorastające dzieci zaczęły nalegać na ojca, aby ten zbudował nowy dom. Ciągłe powracała jednak myśl o złożonym ślubie Panu Bogu i Matce Najświętszej.

Przyszła więc pora na wypełnienie ślubu, czyli na budowę kaplicy dla Matki Bożej. W roku 1956, po porozumieniu się z grybowskim proboszczem Janem Solakiem, przy współpracy całej rodziny na czele z najstarszym synem Tadeuszem, który od 6 lat był księdzem, wiosną ojciec informatora rozpoczął budowę kaplicy.

Kaplica została zbudowana w krótkim czasie z drewna sosnowego na podmurówce z kamienia, z dwoma kolumnami z przodu,

z dachem w stylu góralskim krytym gontem.

W końcu czerwca 1956 r. nastąpiło uroczyste poświęcenie kaplicy pod wezwaniem Matki Bożej Nieustającej Pomocy przez ówczesnego proboszcza parafii Jana Solaka. Zastała odprawiona pierwsza Msza Święta. Od tego czasu co roku w okolicy święto Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, które przypada 27 czerwca, odprawiana jest w kaplicy Msza Święta. (tzw. Mały Odpust). Ponadto są również w kaplicy odprawiane nabożeństwa okolicznościowe. W miesiącu maju śpiewane jest Litanie Loretańskie do MB jak również pieśni Maryjne. W październiku odmawiany jest różaniec. W okresie Wielkiego Postu, w każdy piątek odprawiana jest Droga Krzyżowa, której stacje są również w kaplicy. Na nabożeństwa przychodzi od kilku do kilkudziesięciu nawet osób; najliczniej w miesiącu maju na majówki. Natomiast na Mszę Świętą odpustową przybywa nawet kilkaset osób z najbliższej okolicy, z dalszych stron parafii czy nawet spoza parafii grybowskiej.

Kaplica i jej wystrój

Całą kaplicę wykonał rzemieślnik z Białej Wyżnej pan Stanisław Motyka. Ołtarz wewnątrz kaplicy wykonał rzemieślnik z Kąclowej.

Dwa krzyże na dachu kaplicy wykonał sąsiadujący z kaplicą kowal Józef Koszyk.

Obraz w ołtarzu Matki Bożej Nieustającej Pomocy do kaplicy dostarczył najstarszy syn Piotra ksiądz Ta-

deusz Dziedziak, który otrzymał go w darze od swoich uczniów z parafii Brzeźnica, przebywając na swojej pierwszej placówce kapłańskiej w dniu 28 X 1951r. Podpisy tych uczniów widnieją na odwrocie obrazu do dnia dzisiejszego.

Wokół obrazu są rozmieszczone liczne wota świadczące o wielu łaskach wyproszonych za przyczyną NMNP. Są wśród nich trzy oznaczenia wojenne otrzymane przez fundatora w czasie I wojny światowej, a ofiarowane w darze Matce Bożej.

Kaplica, jak każda budowana, wymaga remontu. W roku 1974 wymieniono pokrycie dachowe z gontu na blachę. W 2001 r. wymieniono podmurówkę kamienną na ławy i schody betonowe. Wewnętrzne ściany pokryto płytą pilśniową.

Dwie figury drewniane: Św. Piotra z kluczami (apostoła) i Św. Krzysztofa z Panem Jezusem wykonał artysta ludowy pan Kuczaj z Kąclowej.

W dolnej części ołtarza, tuż nad posadzką, na całej szerokości ołtarza, znajduje się płaskorzeźba przedstawiająca baranka, z którego piersi wypływa strumień wody życia, którą piją dwa gołębie - symbol Ducha Świętego.

Fundator kaplicy, Piotr Dziedziak, opiekował się kaplicą do swojej śmierci, czyli do 1970 r. Po jego śmierci opiekę nad kaplicą przejął najmłodszy syn Franciszek Dziedziak wraz z rodziną. W 2007 r. teren wokół kaplicy wraz z kaplicą przekazał córce Krystynie i jej mężowi Michałowi Święsem, którzy są jej prawnymi właścicielami.

Spisała dnia 20 kwietnia 2009 Joanna Dziedziak uczennica klasy 2 TE, córka Piotra, który był synem Antoniego, a ojcem Antoniego był fundator kapliczki Piotr Dziedziak (1894 – 1970r.)

Opracowała Z. Marchel - Świąt

Młodzi w „Kurierze Grybowskim”

Justyna Tokarz, Natalia Stolarz, Joanna Dobosz, Wojciech Kucza, Jakub Biel, Florian Frączek, Karolina Radzik, Katarzyna Gruca i Joanna Poręba to uczniowie Liceum ogólnokształcącego im. Artura Grottgera w Grybowie. Należymy do Kółka Dziennikarskiego znajdującego się pod opieką dra Pawła Zięby. Obok wydawania szkolnej gazetki „Głos z Kąta” nawiązaliśmy współpracę z „Kurierem Grybowskim” i zobowiązaliśmy się do pisania w nim artykułów. Mamy nadzieję, że będziecie Państwo zadowoleni z naszej pracy i zaangażowania w sprawy miasta. Zapraszamy do lektury.

Joanna Poręba



Jasełka Sióstr Dominikanek

Jak co roku, s.Dominikanki z Białej Niżnej przygotowały przedstawienie jasełkowe, w którym udział brały dzieci z tej wsi. Przedstawienie to zorganizowane zostało pod czujnym okiem s. Mistrzynie i s. Sebastiany. Dzieci w ciekawy sposób pokazały historie narodzin Jezusa Chrystusa. Urozmaicheniem tej inscenizacji była nie tylko gra najmłodszych pociech, ale również ciekawy podkład muzyczny przygotowany przez siostry Nowicjuszki. Uzdolnione muzycznie siostry grały kolędy na ciekawych instrumentach, tj. gitarze, skrzypcach czy flecie.

Mieszkańcy wsi Stróże i Ptaszkowa mieli okazję do uczestniczenia w przedstawieniach jasełkowych, które nagradzane były gromkimi brawami. Dzieci spędziły mile i ciekawie czas z siostrami, zaś nagrodą za ich trud będzie wycieczka zorganizowana na wiosnę.

Dziękujemy i czekamy na kolejne równie ciekawe inscenizacje.

Karolina Radzik

Relacja z Taizé opisana dzień po dniu

W dniach 29.12.2009 – 02.01.2010 w Poznaniu odbyło się międzynarodowe spotkanie młodych pod przewodnictwem braci z Taizé. Nazwa ta pochodzi od wioski we Francji, gdzie w 1940 roku brat Roger założył Wspólnotę. Co roku w różnych miastach Europy jednoczy się młodzież z całego świata. W tym roku również dołączyła do nich grupa młodzieży z Grybowa pod przewodnictwem ks. Marcina Krępy. Łącznie było ok. 30 000 pielgrzymów.

My jako uczestnicy opisujemy te dni w bardzo subiektywny sposób, oczywiście wszystko o czym piszemy wydarzyło się naprawdę.

PODRÓŻ (poniedziałek 28/ wtorek 29 grudnia)

Jak wiemy, z Grybowa do Poznania nie jest blisko, więc musieliśmy wyjechać dzień wcześniej. Podróż trwała 10 godzin. Na miejsce dojechaliśmy około godziny ósmej.

DZIEŃ PIERWSZY (wtorek, 29 grudnia)

Zostaliśmy przyjęci w halach **MTP** (Międzynarodowe Targi Poznańskie), podzieleni na grupy i rozesłani do parafii. Nasza minigrupka to Kuba Biel, Michał Kowalski i Wojtek Kucza; chodząc po mieście trzymaliśmy się razem. Nie znaliśmy miasta, więc dojazd do naszej parafii (**Suchy Las**) był czasochłonny. Gdy dotarliśmy na miejsce, zostaliśmy przywitani przez wolontariuszy, którzy kazali nam poczekać w kolejce na przydzielenie rodziny, u której mieliśmy spędzić te dni. W trakcie oczekiwania w kolejce poznaliśmy dwie sympatyczne Ukrainki. To był nasz pierwszy praktyczny test z angielskiego.

Po posiłku zostaliśmy rozesłani do rodzin, gdzie mieliśmy mieszkać przez czas pobytu w Poznaniu. Po nas przyjechała sympatyczna pani Halina. Gdy wsiedliśmy do samochodu jeden z nas (Kuba) powiedział kierowcy, że chyba wysiądzie bo nie ma ubezpieczenia, a boi się jechać z kobietą i od wtedy „pani mama” (bo tak do niej mówiliśmy) zaczęła nas traktować jak swoich synów...



Po krótkim odpoczynku musieliśmy jechać do hal MTP na kolację i wieczorne modlitwy. W tramwaju było tak dużo obcokrajowców, że **można było zapomnieć, iż Poznań jest w Polsce**. Oczywiście jeżeli dużo ludzi, to i dużo dziewczyn w naszym wieku; świetna okazja do nawiązania nowych znajomości...

Kuba:

Siedzimy sobie w tramwaju, a tu jakieś dziewczyny przysiadły się blisko, więc zaczynam rozmowę z blondynką siedzącą obok mnie:

Hello. Do you speak in English?

Hi! Of course... (patrząc na mój identyfikator) Jakooob.

You know my name, I don't know your.

My name is Situana (o ile jest takie, bo dokładnie nie pamiętam)

Oh yes... I know...

What you know?

I know: nice girl, nice name – na ustach dziewczyny pojawił się uśmiech...

Thank you. Whats your nationality?

I live in south Poland, and your nationality is...

Estonia.

Estonia's girls are very nice... – tym razem na policzkach Estonki pojawiły się rumieńce

Thank you...

Thanks? Why? That's true... – I w tym momencie podjechaliśmy pod hale.

I'm sorry, I must go to MTP. Nice to meet you!

You too. Bye!

Praktyczny test z angielskiego – zdany ☺

Gdy wysiedliśmy z tramwaju naszym oczom ukazały się **tysiące ludzi** zmierzających do hali nr 7 a, gdzie można było odebrać i spożyć posiłek. Wśród krzyków i szumu rozmów można było usłyszeć śpiewy w wielu językach, grę na różnych instrumentach i dzwony kościelne (których dźwięk wydobywał się z głośników wokół hali nr 5).

Kolacja rozpoczęła się o godzinie osiemnastej, a na naszym 'rozkładzie' było napisane, że modlitwy wspólne odbędą się o dziewiętnastej, więc nawet z samej ciekawości poszliśmy do hali nr 5. Atmosfera była niesamowita. Przy wejściu stali ludzie z karteczkami SILENCE (cisza). Wyrysowane na podłodze linie wskazywały miejsce, gdzie można było siedzieć, a gdzie nie. Cały czas było słychać pieśni wykonywane w różnych językach (umieszczone w książeczkach które dostaliśmy). Można sobie wyobrazić to uczucie, gdy w jednej gigantycznej hali w jednym momencie **30 tysięcy ludzi** śpiewa jedną pieśń...



W tym samym momencie w każdej hali działo się coś innego, więc po chwili poszliśmy 'na zwiady'. Wychodząc z hali poznaliśmy dwie dziewczyny mieszkające w Poznaniu – Martę i Paulinę, które pokazały nam miasto (z rynkiem i Starym Browarem włącznie). Poznań nawet nocą jest pięknym miastem, tym bardziej, że chodzą po nim takie Poznanianki ☺. Było już coraz później, więc trzeba było jechać na osiedle Grzybowe (czyli do tymczasowego domu). Pani mama przygotowała nam już kolację i po kąpieli (oczywiście nie wspólnej ☺) mogliśmy iść spać. Dla każdego z nas był to najdłuższy dzień w życiu...

DZIEŃ DRUGI (środa, 30 grudnia)

Poranne wstawanie było trudne jak nigdy, po takim dniu każdemu chciało się spać, ale trzeba było rozpocząć kolejny dzień z następną dawką emocji. Pani mama zrobiła nam śniadanie, a Pan tata odwiózł nas do parafialnego kościoła, gdzie odbywały się poranne modlitwy... oni naprawdę traktowali nas jak swoje dzieci.

Po modlitwach na plebanii były spotkania w międzynarodowych grupach, a w naszej, oprócz nas, byli: **Włosi i jedna Włoszka, Belgowie i Belgijki, Białorusinki, Polki i jedna mieszkanka Republiki Kongo**. Tu miały miejsce dysputy na różne międzynarodowe tematy. Na początku, nie wiedząc kto jest jakiej narodowości, rozmawialiśmy po angielsku, aby dopiero po chwili dowiedzieć się, że Polki to Polki ☺. W pewnym momencie nawet śpiewaliśmy kolędy w różnych językach przy dźwiękach gitary, którą do perfekcji opanował Antonio (jeden z Włochów). O godzinie dwunastej w halach MTP miał być wydawany obiad, więc parafialne spotkanie musiało dobiec końca. W drodze do MTP Antonio wyciągnął gitarę i zaczął śpiewać piosenki znane w całej Europie. Pomogliśmy mu i po chwili już cały tramwaj śpiewał z nami. Gdy wysiedliśmy z tramwaju podeszła do nas Litwinka i powiedziała, że zawsze chciała mieć zdjęcie z Włochami (mówiąc po angielsku). Po chwili rozmowy zrobiła sobie zdjęcie z nami i pożegnała się mówiąc Arrivederci! Po

czym wywnioskowaliśmy, że wzięła nas za mieszkańców słonecznej Italii ☺.

Po obiedzie spotkaliśmy nasze koleżanki z liceum (dwie Magdy) oraz ich nowego kolegę. Poszliśmy do „starego browaru” (centrum handlowe), gdzie Filip zapoznał nas z Olą i Gosią. Po spacerze z nowymi znajomymi nadszedł czas na wieczorne modlitwy, gdzie poznaliśmy dwóch Portugalczyków, ale i tak to nowe koleżanki były teraz ważniejsze ☺.

W drodze do domu wsiedliśmy nie w ten tramwaj co trzeba i zamiast na północ, trafiliśmy na południową część miasta... Na szczęście dzięki dobrej komunikacji miejskiej wróciliśmy o przyzwoitej porze. Tak minął kolejny dłuuuugi dzień.

DZIEŃ TRZECI (SYLWESTER)

Jak każdego 31 grudnia, tak i my wstając rano, mieliśmy gotowy plan na dzisiejszy dzień. Oczywiście rano spotkanie w parafii i rozmowy po angielsku, a w tramwaju znowu odśpiewane przy gitarze m. in. 'wimba way', z tą różnicą, że na przystanku doszło do gitarowego pojedynku między Hiszpanami, a Włochami...

Na przystanku miała miejsce zabawna sytuacja: Francuska wolontariuszka tłumaczyła po angielsku zakonnicom (które nic nie rozumiały), aby zrobiły miejsce, gdyż na przystanek podjadą dwa tramwaje naraz. Po chwili jednak Kuba podeszedł do wolontariuszki pytając *can I help you?* (mogę ci pomóc?), po czym zakonnice zrobiły to o co je poproszono, a my zyskaliśmy kolejną znajomość.

Wreszcie przyszedł wieczór... Ku naszemu zaskoczeniu do godziny dwunastej trwały modlitwy o pokój na świecie, dopiero po zakończeniu których odbyło się „święto narodów” (czyli zabawa sylwestrowa z udziałem mieszkańców różnych krajów).

Przedstawiciele krajów mieli za zadanie pokazać swoje regionalne zabawy; Polacy pokazali m.in. „mam chusteczkę haftowaną”, Włosi coś w stylu naszego po-

loneza (lecz zabawniej zmodyfikowanego), a nasi czarnoskórzy przyjaciele, nie mając pomysłu, włączyli muzykę i zaczęli tańczyć, po czym zaczęła się impreza ☺

W międzyczasie poznaliśmy dużo ciekawych osób (w tym jedną Polkę Wojtek wziął za Francuzkę i zaczął mówić do niej po francusku). Niestety o drugiej godzinie przyszedł ksiądz, który ku niezadowoleniu całej sali powiedział, że to tyle na dziś i wyłączył muzykę... Ale my razem z Włochami włączyliśmy ją z powrotem i tańce trwały nadal. Jednak ksiądz wrócił i nadszedł definitywny koniec „święta narodów”. Dalszej części sylwestra może nie będziemy opisywać ☺. Mogę jedynie powiedzieć, że wracając do domu o godzinie 5 spotkaliśmy naszych czarnoskórych przyjaciół, którzy pytali o kościół, bo nie mieli gdzie spać.

DZIEŃ CZWARTY (piątek, 1 stycznia)

Zapewne każdy wie, jaki to ból wstać po sylwestrze, dlatego nie muszę tłumaczyć jak nam było ciężko. Dziś jedliśmy obiad u naszej tymczasowej rodziny, na który były zaproszone również tymczasowe sąsiadki z Zielonej Góry i (jak na nas przystało) znowu miała miejsce humorzysta sytuacja... Jedliśmy typowy wielkopolski posiłek (pyzy i mięso z kaczki). W pewnym momencie Michał poprosił Kubę o podanie sosu, który się znajduje w sześciennej filiżance. Gdy Kuba już zaczął nalewać koledze sos, odezwał się głos siedzącej obok koleżanki „ekhm... to moja kawa”. Takie danie z pewnością zapadnie Michałowi w pamięci na długo (ale zapewne nie przez smak tylko przez długie chwile spędzone później w WC ☺).

Po południowej modlitwie w halach Kuba spotkał się z poznaną dwa dni wcześniej Olą, a Michał i Wojtek (oraz Magdy z LO) woleli posiedzieć w środku (na zewnątrz było bardzo zimno).

Najtrudniejsze były dziś pożegnania z osobami, z którymi nie mogliśmy się spotkać już następnego dnia (bo wyjazd był zaplanowany na przedpołudniowe godziny).

DZIEŃ OSTATNI (sobota, 2 stycznia)

Dziś poranna modlitwa była ostatnią w Suchym Lesie i trzeba było się pożegnać. Przypominały się wszystkie chwile spędzone tutaj i mało komu spieszyło się wracać do domu. Zresztą co bym tu nie napisał, to i tak każdy będzie wiedział, jak trudne są pożegnania... Od nowych zagranicznych znajomych wzięliśmy e-malie, aby utrzymywać z nimi kontakt. Oczywiście pożegnaliśmy się z Panią mamą i Panem tatą ☺, którzy jak co dzień odwiedzili nas na przystanek.

W tym roku Taize odbędzie się w Rotterdamie. Takie Spotkania Młodych są przeżyciem, którego się nie zapomina do końca, dlatego zachęcam wszystkich do wyjazdu do Holandii. Jestem pewny, że każdy kto pojedzie na Taize po raz pierwszy, powie, że za rok też będzie uczestniczył w ESM...

Jakub Biel i Wojciech Kucza

Szkolne Koło Caritas – młodzi, którzy niosą pomoc!

Współczesny świat proponuje nam - młodym, nową hierarchię wartości. Hierarchię, na której szczycie znajdują się rozrywki, moda, a przede wszystkim przemoc i używki. Natomiast na najniższych szczeblach możemy dostrzec to, co w życiu młodego człowieka powinno być naprawdę ważne, czyli nauka, dbałość o rozwój intelektualny i duchowy, także troska o drugiego człowieka. Na świecie jest coraz mniej osób zdolnych do życia według własnych zasad, a nie tych, które proponują telewizja i Internet. Takie osoby są bardzo „cenne” i potrzebne. Możemy je znaleźć bardzo blisko, bo w Liceum Ogólnokształcącym im. Artura Grottgera w Grybowie.

Od 2008 roku działa tam Szkolne Koło Caritas. Zostało stworzone przez grono młodych ludzi, którzy dobrze się rozumieją i potrafią dostrzec coś więcej niż tylko „własny świat”.

Pod opieką, ks. Pawła Bobrowskiego i pani Urszuli Koszyk – bibliotekarki w grybowskim liceum, młodzież uczestniczyła w zjeździe SKC w Nowym Sączu. Pod koniec roku szkolnego 2008 wolontariusze otrzymali koszulki i legitymacje. Poważną działalność szkolny wolontariat rozpoczął w wakacje 2008 roku, podczas oazy dla dzieci z ubogich rodzin, organizowanej przez siostrę Agatę Pierzgę. Na oazie powstała nowa inicjatywa - pani Małgosia Smajdor, opiekunka i nauczycielka dzieci głuchoniemych, zaproponowała współpracę z nimi. Spotkania odbywały się przez cały rok szkolny 2008/2009. Zaowocowały tym, że część wolontariuszy potrafi posługiwać się językiem migowym. Ponadto działacze regularnie odwiedzają chorych w ZOL Caritas, organizują zbiórki żywności w okresie świątecznym, sprzedaż kartek itp. Na początku roku szkolnego zmienił się duchowy opiekun SKC, gdyż ks. Paweł Bobrowski został dyrektorem ZOL-u Caritas w Grybowie. Na jego miejsce do współpracy



„Wakacje z Bogiem” - oaza 2009

zaproszono ks. Pawła Bartułę - wikariusza grybowskiej parafii.

Główną ideą SKC jest niesienie pomocy drugiemu człowiekowi, i nie chodzi o jakieś spektakularne rzeczy, ale o małe czynności w życiu codziennym. Dla wolontariusza bezinteresowna pomoc jest czymś oczywistym. Trochę to przykre, że stał się on „dziwadłem” naszych czasów. Teraz ludzi, przyjaciół, partnerów poznaje się na czatach. Wolontariat to nie zamykanie się w wirtualnym świecie, ale wyjście do ludzi, bezpośredni z nimi kontakt. Osoba będąca członkiem takiej działalności chce dać kawałek siebie drugiemu człowiekowi, któremu czasem wystarczy uśmiech, czy dobre słowo. W SKC jest się z własnej woli, a nie dlatego, że się musi. Każdy z wolontariuszy pomagając innym czerpie radość i siłę do dalszego życia. Poza tym bycie członkiem szkolnego Caritasu to nie przywilej, ale zadanie i obowiązek, odpowiedzialność za tych, którym pomagamy. Czasem trzeba umieć zrezygnować z jakiejś przyjemności, aby móc spełnić obowiązki wolontariusza. W praktyce da się wszystko pogodzić, czego najlepszym przykładem są nasi absolwenci. Weźmy Kasię Grucę, Jacka Górskiego, czy Edytę Durlak - naukę, pracę w domu, przygotowanie do matury potrafili pogodzić z pracą w wolontariacie. Teraz każde z nich studiuje w innej części kraju, ale działalność w SKC wspominają z uśmiechem na twarzy: „Cza-



„Wakacje z Bogiem” - oaza 2008

sy, gdy byłam wolontariuszką były bardzo piękne. Poznałam wielu wspaniałych ludzi. Mogłam poznać bliżej ludzkie cierpienie. Te wszystkie doświadczenia przyczyniły się do mojego duchowego wzrostu.” - mówi Elżbieta Olchawska, studentka pierwszego roku pedagogiki na UP w Krakowie.



Wolontariusze przy pracy - zimowisko 2009

Obecnie przewodniczącą SKC jest Kasia Sekuła - uczennica klasy 3 „a”. Cała grupa liczy około 10 osób. Praca w wolontariacie pozwala stać się bardziej wrażliwym człowiekiem. Wszyscy wiemy, że nie da się żyć samą nauką. Warto więc poświęcić się tak pięknej idei jaką jest wolontariat. Musimy pamiętać, że w życiu jest coś i ktoś więcej niż tylko „ja”. Wolontariat łączy ludzi, daje poczucie społecznej odpowiedzialności. Każdy z działaczy SKC czuje się potrzebny. Dając radość innym, daje radość i sobie. Osobiście życzę każdemu człowiekowi, by choć raz w życiu doświadczył wdzięczności, czy to ze strony małego dziecka, czy dorosłego człowieka i zapłaty szczerym uśmiechem, który tak na prawdę jest bezcenny.

Fotografie wykonała Katarzyna Gruca



Zimowisko 2009 - Stary Sącz

Sonda uliczna n/t remontu dróg w Grybowie

W Grybowie przeprowadzany jest remont dróg – trudno go nie zauważyć. Specjalnie dla Was popytaliśmy przechodniów, co myślą na ten temat. Znaczna większość odpowiedzi brzmiała „nie chce mi się” lub „nie mam czasu”, jeden z kierowców powiedział nawet „ja nie drogowiec, co mnie to interesuje”. Ale spotkaliśmy też bardziej rozmownych mieszkańców. Oto niektóre z rozmów:

- Dzień dobry. Chcielibyśmy przeprowadzić anonimowy wywiad dla „Kuriera Grybowskiego” na temat remontu dróg przeprowadzonego w naszym mieście. Zgodzi się pan?

- A co mnie to obchodzi?

- A to autem pan nie jeździ?

- Ano jeżdżę. Ale po co mi remont? Tylko ruch utrudniają teraz...

- To woli pan jeździć po dziurach przez całe życie czy tylko poczekać do lipca?

- Nie mam czasu rozmawiać. Do widzenia.

* * *

- Co Pan sądzi o stanie dróg?

- Bardzo dobre. To takie warunki są, jakie mogą być. Remont do czerwca ma potrwać?

- Przeszkadza w czymś?

- Nieee. W ogóle. Bardzo dobrze się czuję. Czasami to się wykipruję, to wstanę, otrzępię się i idę dalej. Hehe

- Co dobra ta inwestycja – remont miasta?

- W zasadzie każda inwestycja jest dobra, jak sprzyja tzw. „ulicznym mieszkańcom”.

* * *

- Dzień dobry. Jest Pan kierowcą, możemy zadać kilka pytań?

- Ale o co chodzi?

- Przeprowadzamy anonimowy wywiad dla „Kuriera Grybowskiego” na temat remontu dróg.

- Ale czego?

- Drogi. No, remontu dróg. Co Pan o tym sądzi, czy to jest dobra inwestycja? No nie wiem, chyba, że Pan remontu nie zauważył, ale to raczej trudno nie zauważyć.

- Ja mało tu uczęszczam, bo ja jeżdżę alejkami.

- A dawniej Pan tędy jeździł?

- No jeździłem.

- Jak porównałby pan drogę do tej przed remontem?

- Jak na razie jest gorzej niż było hehe.

- I myśli Pan, że się wyrobią do lipca ze wszystkimi remontami, czy nie za bardzo?

- Do lipca ma to być skończone?

- Umowa jest do lipca...

- Jak się postarają, to niby czemu mają nie zdążyć?!

* * *

- Dzień dobry. Chcielibyśmy przeprowadzić anonimowy wywiad dla „Kuriera Grybowskiego” na temat remontu dróg przeprowadzonego w Grybowie. Zgodzi się pan?

- E, to ja tam w Grybowie nie wiem, co się stało. Ja stąd nie jestem.

- Bo drogi są remontowane. Widzi Pan tutaj jakieś postępy, przeszkody w ruchu drogowym?

- Nie no, jak na co dzień droga do kitu, bo w remoncie jeszcze jest.

- A na Gorlice?

- A na Gorlice jest dobra droga.

- A wcześniej jeździł Pan tędy czy nie?

- Jeździłem.

- I sądzi Pan, że to dobra inwestycja jest dla miasta?

- Mhm. Droga dobra to i klientów ściąga.

* * *

- Co sądzi Pan na temat remontu dróg w Grybowie?

- Fatalnie.

- A jak ocenia pan stan dróg?

- Dziadostwo, bida, nędza i ubóstwo.

- Czy drogowcy zdążą wyremontować drogę do lipca?

- Którego roku?

* * *

Remont jest potrzebny, bo dziurawo było, ale nie powinni tego robić na jesień czy zimę, tylko na wczesną wiosnę i, znając życie, to jeszcze będą mieli poślizg z pół roku.

* * *

To były tylko wybrane rozmowy, bo było ich znacznie więcej. Podsumowując, mieszkańcom remont przeszkadza, ale mimo to wiedzą, że po skończeniu prac będzie lepiej. Każda inwestycja w komunikację jest dobra i tego trzeba się trzymać, bo lepiej poczekać do lipca i być zadowolonym z drogi, niż narzekać na nią przez kolejne lata.

Jakub Biel & Wojciech Kucza

Z nauką jesteśmy związani od narodzin aż do śmierci, z tym, że w różnych formach i proporcjach. Wszak od maleńkości uczymy się najróżniejszych rzeczy – najpierw w domu od rodziców, a potem w szkołach, na uczelniach, rozmaitych kursach, wreszcie samoistnie – zdobywając tzw. doświadczenie życiowe, które jest przecież odmianą nauki.

Nauka jest zatem przypadłością typowo ludzką jako pochodna naszych zdolności umysłowych i ciekawości poznawczej.

Naukę tworzą stosunkowo nieliczne grupy ludzi – badacze i uczeni, których dokonania na tym polu przez tysiąclecia kształtowały świat i cywilizację ludzką.

Początków współczesnej nauki upatrujemy w działalności filozofów basenu Morza Śródziemnego: starożytnej Grecji, Persji, Egiptu czy Rzymu. W tych historycznych czasach **filozof** /przypomnę, że oznacza on „miłośnika mądrości”/ zajmował się wszystkim: od czystej spekulatywnej wiedzy po bardzo praktyczne wynalazki techniczne. Dość wspomnieć tu takich myślicieli jak: Pitagoras czy Archimedes – znanych także z odkryć i wynalazków w dziedzinie matematyki /twierdzenie Pitagorasa/ czy techniki /śruba Archimedesowa/. Przez setki i tysiące lat właśnie w kręgu filozofów uprawiano wszelką działalność poznawczą, która dała podwaliny obecnej nauce.

Współcześnie nauka uprawiana jest w setkach najrozmaitszych specjalności, a te z kolei dzielą się dalej na mniejsze obszary poznawcze, często w oderwaniu od pozostałych. Dzieje się tak, ponieważ nauka ogromnie rozrosła się ilościowo i jakościowo.

Z nauką wiąże się powszechne przekonanie o szczególnych predyspozycjach intelektualnych i moralnych ludzi ją uprawiających. Z odkrywaniem praw naukowych wiąże się bowiem dążenie do poznania Prawdy /czyli, przypomnę, **do odkrywania tego, jak w realnym świecie obiektywnie sprawy się mają**/.

Cóż zatem może być bardziej godne zainteresowania i szacunku jak Prawda? Z Prawdą, jak to już wiemy z poprzednich rozważań w *Filozofii na co dzień*, wiąże się Dobro, albowiem **dobrze** znać jest **prawdziwe** stany rzeczy. Przypomnę, że nikt o zdrowych zmysłach, nie chce poznawać Fałszu, ten bowiem przydaje się najwyżej do

Filozofia na co dzień

NAUKA

błądzenia, a nie do poprawnego życia.

Z tych oczywistych względów z nauką i uczonymi zawsze kojarzono pojęcie Prawdy i wysokiej etycznej odpowiedzialności za słowa i czyny /badania/.

Jak wielką rangę miała zawsze nauka świadczy fakt, że jeszcze nie tak dawno temu – w okresie XIX wiecznej rewolucji naukowej –z odkryciami naukowymi wiązano olbrzymie nadzieje na rozwiązanie wszelkich bolączek od tysiącleci gnębiących ludzkość: głodu, chorób i wojen. Wręcz uważano, że odkrycia i zastosowania nowych zdobyczy nauki pozwoli na wyeliminowanie zła z tego świata.

Wiek XX pokazał, że naukę można także zaprząć do produkcji oręża i środków destrukcji. Powstało nawet gorzkie powiedzenie, że nic tak nie wzmacnia postępu i odkryć naukowych jak wojna... Zagrożenia te nie minęły wraz z ubiegłym wiekiem, ale nawet się wzmogły.

Obecnie – w okresie komercjalizacji i wszechobecnej ekonomii – nauka podlega różnego rodzaju naciskom, w tym politycznym. Konieczność walki o środki finansowe na badania /a często są to wielomilionowe sumy/, rodzi czasem pokusę działań nieetycznych ze strony ludzi nauki i instytucji badawczych. Dawniejszy filozof, posługujący się jedynie piórem, papierem i własnym rozumem, był o wiele bardziej wolny i niezależny od świata zewnętrznego, niż jego współczesny odpowiednik, otoczony często instrumentami o niewyobrażalnej cenie i potrzebujący lat eksperymentów, żeby udowodnić coś, czego w ogóle nie można nawet wytłumaczyć ludziom spoza branży.

W tej sytuacji zdarzają się rzeczy dramatyczne – co jakiś czas /za często! / media donoszą o kolejnych oszustwach ludzi nauki, mających na celu zdobycie kolejnych grantów na „badania” lub w nadziei różnych innych zysków, w tym politycznych. Dawniej takie sytuacje zachodziły sporadycznie i zawsze spotykały się z ogromnym sprzeciwem samego środowiska nauki, a ludzie, którzy dopuszczali się gwałtu na Prawdzie, byli pozbawiani tytułów i godności, a nawet wykluczani ze środowiska. Obecnie poza chwilowym

szumem medialnym, nic im nie grozi – dalej szerzą swoje fałsze i manipulacje.

Najbardziej znanymi przypadkami manipulacji na Prawdzie w celach innych niż poznawcze jest teza o globalnym ociepleniu i udziale w nim ludzkiej cywilizacji. Istnieje uzasadnione podejrzenie, że straszenie winą człowieka za zmiany klimatyczne ma na celu wyłudzenie od rządów i organizacji międzynarodowych znacznych kwot na „badania”. W sukurs idą tu organizacje „ekologiczne” o wyraźnie politycznym i ideologicznym charakterze, jak Greenpeace oraz różne Kluby Ekologiczne podpięte pod partie polityczne „zielonych”.

Kryje się też za tym groźna dla człowieka ideologia, w której tenże człowiek przedstawiany jest jako niszczyciel i destruktor. Prawda zesłała tu już bowiem na plan dalszy, a nawet została zastąpiona subiektywnymi twierdzeniem i poglądami samych „badaczy”.

Niejako „przy okazji” zamieszczenie wokół nauki i ludzi nauki, obniżanie ich prestiżu i zaufania do naukowej prawdy, mieści się w ramach ogólniejszej walki z Prawdą i Dobrem jako fundamentami ludzkiej aktywności i zdolności poznawczych. Wizja, jaką szykują kolejni „reformatorzy świata” jest przerażająca ; Prawda obiektywna i Dobro obiektywne nie istnieje, a ludzkość pozbawiona wszelkich stałości, przedstawia zbiorowisko bezwolnych, pozbawionych wszelkiej refleksji intelektualnej i moralnej osobników – łatwych do rządzenia i manipulacji.

To, co nie udało się XX-wiecznym totalitaryzmom: komunizmowi i nazizmowi, może się udać za pomocą zmanipulowanych mediów, oszalałym z nienawiści do Człowieka szarlatanom, pozbawionym skrupułów pseudo-naukowcom i cynicznym politykom, wykorzystującym wszelkie możliwe sposoby, aby zawałdnąć nie tylko rozumami, ale też ludzkimi duszami.

Gdzie w tym zamieszaniu podzięwa się Nauka? Ukrywa się w zaciszu pracowni i laboratoriów, mozolnie budując gmach wiedzy i umiejętności poznawczych, w oparciu o Prawdę i Dobro.

Kazimierz Solarz

Kolejny sylwester za nami - Jesteśmy znowu starsi o rok

Jak co roku reprezentacja mieszkańców Grybowa witała Nowy 2010 Rok w Parku Miejskim wraz z Miejskim Domem Kultury. Ludzie przychodzili grupkami miało się wrażenie, że są to osoby bawiące się na domowych spotkaniach sylwestrowych, które chciały przywitać Nowy Rok w większym gronie, przy blasku rozbłyskujących fajerwerków. Jak później mówili nam inni mieszkańcy Grybowa oglądający ogień sztuczny ze swoich posesji szybowaly one wyjątkowo wysoko i były dobrze widoczne.

Mając porównanie z latami ubiegłymi mieliśmy wrażenie, że było w tym roku spokojniej (według doniesień mediów tak jak i w innych miastach w Polsce) ale jednocześnie sympatycznie i prawie rodzinie. Powodzeniem cieszył się konkurs karaoke, którego uczestnicy byli nagradzani prezentami.

Pan Burmistrz tradycyjnie obecny z nami w tę noc złożył noworoczne życzenia mieszkańcom Grybowa. Korzystając z okazji zaprosił ich na uroczyste obchody 670 lecia lokacji miasta Grybowa, które odbędą się w dniach 14-16 maja b.r. Bardzo **serdecznie dziękujemy Policjantom** z komisariatu Policji w Grybowie, którzy czuwali nad bezpieczeństwem uczestników oraz **sponsorom**, którzy ufundowali nagrody.

Nagrody przekazali:

- Firma „COMPLEX” Stanisław Sawicki
- Elektroprzęt Hurt-Detal Przybylscy
- Handel Artykułami Przemysłowymi
Stanisław Stępień
- Bank Spółdzielczy w Grybowie
- Urząd Miasta w Grybowie
- Miejski Dom Kultury w Grybowie



UCZTA DLA DUSZY

Bardzo cieszymy się że Chór Politechniki Warszawskiej, który co roku odbywa w Ośrodku Wypoczynkowym Politechniki artystyczne warsztaty już drugi raz z rzędu przyjął zaproszenie Miejskiego Domu Kultury i dał przepiękny koncert w dniu 20 lutego w sali widowiskowej MDK. Nie często mamy okazję w naszym mieście spotkać się z artystami tej miary. Dyrygent chóru Pan Dariusz Zimnicki wraz ze swoimi podopiecznymi potrafią stworzyć bardzo wyjątkową atmosferę. Najważniejszy był oczywiście śpiew (który nie rozlegał się wcale ze sceny, ale z różnych miejsc sali dzięki doskonałej umiejętności wykorzystania jej akustyki).

Dyrygent swoimi komentarzami do poszczególnych utworów, często dowcipnymi wprowadził słuchaczy w czarowny świat muzyki i śpiewu najwyższych lotów.

O tym jak bardzo słuchaczom podobał się koncert mogły świadczyć gromkie brawa po każdym utworze i bisy nielicznej widowni.

Bo aż trudno uwierzyć, że w naszym mieście jest tak mało zwolenników pięknej muzyki chóralnej. Za rok o tej samej porze roku, mamy nadzieję na kolejny koncert, bo chórzyści przyjęli nasze zaproszenie. Żał by było gdyby znowu śpiewali dla tak niewielu.

Stanisława Morańda

Kolejny 18 finał W.O.Ś.P. już za nami zebraliśmy 9790,79 zł.

Cieszymy się, że udało nam się założyć w tym roku sztab przy Miejskim Domu Kultury w Grybowie. Przypomnę że aby sztab mógł powstać potrzeba min. 20 pełnoletnich osób, które zostaną wolontariuszami. Ich liczba przełożyła się na wynik finansowy w tym roku. Lepszy od ubiegłorocznego o prawie 2700 zł. Rekordziści, uzbierali: 1713,34 zł. pani Grażyna Orlewicz, 1699,28 zł. Anna Kurdzielewicz, 1192,40 zł. Bogusława Nowak. W tym roku (już po raz drugi) zbieraliśmy na doposażenie klinik onkologicznych w sprzęt wysoko specjalistyczny. Dziękujemy wolontariuszom i ofiarodawcom w imieniu chorych dzieci, którym wczesne diagnozowanie uratuje życie. Dla pokrzepienia sił wolontariuszy Miejska Stołówka w Grybowie przygotowała bigos, który wszystkim bardzo smakował. Mamy też nadzieję, że popołudniowy program artystyczny przygotowany prawie w całości przez zespoły z MDK podobał się publiczności. Dziękujemy wszystkim szkołom, które włączyły się w zbiórkę pieniędzy. Osobne podziękowania należą się Policjantom z Komisariatu Policji w Grybowie za czuwanie nad bezpieczeństwem kwestujących. Jeśli chcesz zostać wolontariuszem WOSP na kolejny finał w 2011 roku skontaktuj się z MDK w Grybowie.

Szef Sztabu w Grybowie Stanisława Morańda

Ferie 2010 już za nami

Dwa tygodnie zimowego wypoczynku dzieci i młodzieży niestety - jak mówią nasi młodzi przyjaciele, szybko minęły. Aby uatrakcyjnić ten czas Miejski Dom Kultury i Miejska Biblioteka Publiczna wspólnie przygotowały ofertę pożytecznego i aktywnego spędzania dni wolnych od nauki. Wśród propozycji znalazły się zajęcia ruchowe takie jak: nauka tańców towarzyskich, możliwość gry w tenisa stołowego z tradycyjnym już turniejem na zakończenie ferii, wyjazd na łyżwy do Kry-



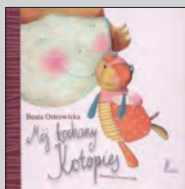
nicy (cieszący się jak zwykle największym zainteresowaniem). Spotkania o tematyce plastycznej były przygotowane i prowadzone przez panie odbywające staż w MBP: Beatę Zadrożną i Magdalenę Matusik.

Odbýwały się również zajęcia rozwijające intelekt czyli spotkania z teatrem i konkurs recytatorski po raz pierwszy). Mamy karnawał, więc nie obyło się bez balu przebrańców. Król i Królowa balu tak jak zwycięzcy konkursów - recytatorskiego i tenisa stołowego otrzymali nagrody.

Na zakończenie ferii 31 stycznia odbył się w MDK II Parafialny Przegląd Jasełek i Widowisk Bożonarodzeniowych, ale to już inna, nowa historia (czytaj już wkrótce).

Stanisława Morańda

KĄCIK CZYTELNICZY



Beata Ostrowicka - Mój kochany Kotopis

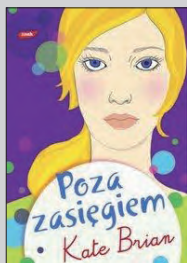
Ni to kot, ni to pies - taki cudak, uszyty przez babcię z kolorowych gałganków. Po prostu Kotopis - najlepszy przyjaciel Małej Dziewczynki, która znalazła go na strychu i mocno pokochała. Czy inne dzieci także polubią to brzydkie, szmaciane stworzonki?



Francesca Simon - Tylko nie gotujcie Kopciuszka

Wyobraźcie sobie, że dobre i złe postacie ze znanych baśni chodzą do jednej szkoły. Dobra Wróżka uczy pisać

i czytać Jasia, Małgosię, Królową Śnieżkę i Kopciuszka. A Baba Jaga, Zła Macocha i Duży Zły Wilk nie chcą niczego się uczyć, tylko ich pożreć. Czy uda im się zrealizować ten podstępny plan?



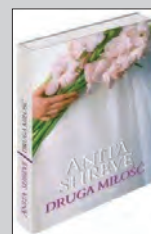
Kate Brian - Poza zasięgiem

Trzecia część, po *Tylko dla wybranych* i *Imprezie zamkniętej*, serii książek Kate Brian, autorki Klubu niewiniątek. Pisarka z wielkim sukcesem wprowadza do fabuły wątki kryminalne. Akcja powieści toczy się wokół śledztwa w sprawie Thomasa, którego zamordowano na terenie szkoły.



Jan Grzegorzczak - Chaszcze

Rozkoszny spacer po wiosennym lesie, fotografowanie ptaków, śpiew wilgi, spokój i słońce...i wiśsielec na świerkowej gałęzi. Samobójcę znajduje Stanisław Madej, kawaler koło pięćdziesiątki, który postanawia rozwikłać zagadkę tajemniczej śmierci...



Anita Shreve - Druga miłość

Wzruszająca opowieść o wyborach, które odmieniają całe życie, o straconych szansach na miłość i ulotnej naturze szczęścia. Dawni znajomi spotykają się po latach w górskim pensjonacie na ślubie przyjaciół z liceum, którzy rozstali się po ukończeniu szkoły i odnaleźli na nowo...

„Turniej Noworoczny” w Grybowie

W niedzielę 17 stycznia, jak zawsze w ostatnich latach, odbył się kolejny „Turniej Noworoczny” w brydżu sportowym par. Patronat nad turniejem objął Starosta Nowosądecki oraz Dyrektor Zespołu Szkół Zawodowych w Grybowie.

Rok 2010 jest rokiem jubileuszowym, dla zasłużonej w środowisku szkoły- Zespołu Szkół Zawodowych w Grybowie. Turniej był pierwszą imprezą, na której podkreślono tak istotny dla szkoły fakt – 120 lat istnienia.

Już po raz siódmy z rzędu sympatycy brydża w Grybowie zorganizowali turniej w którym udział wzięli goście z Nowego Sącza, Tarnowa, Gorlic, Wieliczki oraz gospodarze.

Impreza pod względem organizacyjnym wypadła bardzo dobrze, a wyniki przedstawiały się następująco:

I miejsce – para: Woliński R. – Zając J. (Nowy Sącz)

II miejsce – para: Hycnar A. – Stachnik W. (Tarnów)

III miejsce – para: Jurkiewicz J. – Rodzaj M. (Tarnów)

Wszyscy uczestnicy otrzymali pamiątkowe statuetki i kalendarze upamiętniające fakt 120-lecia powstania ZSZ w Grybowie.

W turnieju startowało 20 par. Grybów reprezento-



Pamiątkowe zdjęcie zwycięzców i organizatorów

wany był przez cztery pary: Holender Marek – Rysiewicz Janusz, Kałamaszek Kazimierz – Krok Jerzy, Witek Jacek – Olszewski Maciej, Ziółkowski Adam – Żur Bronisław. Najlepszą parą gospodarzy była para Kałamaszek Kazimierz – Krok Jerzy zajmując 6 miejsce z niewielką stratą do 4 miejsca. Sędziował Pan Adam Waśko.

Gospodarze zaprosili uczestników na turniej w następnym roku, a oni obiecali przyjechać i nie zawieść.

B. Żur

Grybowska Amatorska Liga Piłki Siatkowej (GALPS)

Ruszyła Grybowska Amatorska Liga Piłki Siatkowej (GALPS) Do rozgrywek zgłosiło się 9 drużyn, które grają system „każdy z każdym” - mecz i rewanż. Pomysłodawcami imprezy są nauczyciele WF ZSZ w Grybowie Paweł Wysowski i Sławomir Brattig. Dzięki ogromnej życzliwości Dyrektora pana mgr inż. Lesława Taraska, który jest uczestnikiem rozgrywek oraz fundatorem pucharu za I miejsce i nagród rzeczowych - młodzież i dorośli z terenu miasta i Gminy Grybów mogą bezpłatnie korzystać w czasie rozgrywek z hali sportowej przy ZSZ w Grybowie. Słowa podziękowania należą się również dyrektorom oraz nauczycielom ze szkół podstawowych w Ptaszkowej, Cieniawej i Grybowie, którzy również udostępniili swoje sale gimnastyczne oraz zgłosi-

li drużyny do rozgrywek. Pierwsza runda zakończyła się 13 I 2010 roku, a rozegranych zostało łącznie 36 meczy.



TABELA WYNIKÓW :

lp.	Drużyna	M	W	P	Sety	Mptk	+/-	Pkt.
1	Grigory Grybów	11	9	2	29:8	870:734	+136	27
2	Hydrotech Bobowa	10	9	1	27:8	829:680	+149	25
3	UKS Kochanowski NS	9	7	2	25:10	801:722	+79	22
4	LKS Cieniawa	10	6	4	20:15	787:748	+39	18
5	MIX Ptaszkowa	9	4	5	18:20	803:828	-25	12
6	ZSZ Nauczyciele	9	3	6	12:20	654:729	-75	10
7	Siołkowa	10	2	8	12:27	793:875	-82	7
8	ZSZ Uczniowie	8	1	7	6:19	550:660	-110	4
9	Gumisie	10	2	8	9:28	751:855	-104	4



Wywiad z nowym zawodnikiem LKS Grybovia

Na rundę wiosenną Grybovia zaplanowała wzmocnienia w składzie. Hitem tego sezonu okazał się transfer czarnoskórego Senegalczyka. Ma on dopiero 20 lat i wielkie plany na przyszłość. W Polsce grał m.in. w Stali Rzeszów i Gliniku Gorlice.

Z Koulaty'm Thiam'em (znanym w drużynie jako „Kula”) rozmawiał Jakub Biel, a w rolę tłumacza wcielił się Maciej Blicharz. Oto rozmowa:

Dlaczego zdecydowałeś się przyjechać do Polski i co było głównym powodem twojej decyzji?

Przyjechałem tu dzięki mojemu menadżerowi. Po występie w reprezentacji Senegalu do lat 17 w meczu przeciwko Tunezji wysłał on nagranie moich umiejętności, po czym zostałem zaproszony do Stali Rzeszów. To była moja pierwsza szansa, żeby tu przyjechać. Miałem dwadzieścia lat i nie mogłem jej zmarnować.

Jakie znasz słowa po Polsku?

Mam je powiedzieć, tak? Znam „Kur*a mać” <brawa ludzi zebranych na sali> i „przepraszam”. Ale próbuję się uczyć Polskiego i dużo już rozumiem.

Czy inny język jest dużą przeszkodą w twoich relacjach z zawodnikami i trenerem?

Nie... nie jest to przeszkodą. Ludzie starają się mi pomagać i dużo mi tłumaczyć.

Jak się czujesz w drużynie?

Czuję się tutaj bardzo dobrze, wszyscy się uśmiechają, jest dobra atmosfera i bardzo mi się tu podoba.

Co pomyślałeś, kiedy pierwszy raz przyjechałeś do Grybovia?

Kiedy przyjechałem tutaj, najbardziej spodobała mi się postać trenera – dużo żartował, był bardzo przyjacielski w relacjach z zawodnikami i to mi bardzo odpowiadało.

Dlaczego podpisałeś kontrakt właśnie z Grybovią?

Jestem tutaj, bo chcę grać, chcę zdobywać doświadczenie. W Gliniku miałem kłopot, bo przez sześć miesięcy nie grałem w meczach. Po tych problemach senator Kogut chciał, abym grał tutaj, w Grybovie, i żebym ogrywał się.

Czy Grybovia jest klubem, z którym można coś osiągnąć?

Dopiero zaczynam moją karierę, chcę po prostu grać i zyskać doświadczenie, chcę się pokazać. Postaram się dać z siebie wszystko, aby coś osiągnąć z Grybovią. Będę wkładał całe serce w grę.

Jak przebiegała twoja kariera zanim trafiłeś tutaj?

Grałem w zespole z Dakaru, ze stolicy, w pierwszej lidze. Później zagrałem w meczu reprezentacji do lat siedemnastu w Tunezji i trzy miesiące po tym dostałem zaproszenie ze Stali Rzeszów. Studiowałem na uniwersytecie, jednak porzuciłem naukę, aby kontynuować karierę jako piłkarz i spróbować zarabiać w ten sposób na życie.

Można usłyszeć różne legendy na temat tego, co wydarzyło się w twoim poprzednim klubie. Jak było naprawdę?

(śmiech zawodnika) To nie jest takie śmieszne... Najpierw w Stali Rzeszów ciężko było się przyzwyczaić do atmosfery, która często była niesprzyjająca i nie była tak dobra jak w Grybovie. To była przeszkoda. W Stali miałem problem z rasizmem. Kiedy graliśmy przeciwko drużynie z Łańcuta, gdy zdobyłem dwa gole, jeden kibic zaczął wydawać odgłosy takie jak małpa i cały stadion zaczął robić to samo. Mam również taki problem, że jak stoję na stacji albo jadę autem, to ludzie dziwnie się na mnie patrzą, jakby chcieli powiedzieć: „jesteś czarny, co ty tu robisz?”. Czuję, że nie są przyjaźnie nastawieni. Drugim powodem, z jakiego opuściłem Stal Rzeszów, jest to, że w pewną sobotę miałem bardzo ważny dla mnie wyjazd do Berlina, a obóz z drużyną zaczynał się w poniedziałek i spóźniłem się na niego. Miałem przez to dużo nieprzyjemności.

Czy w twoim kraju nie było warunków do tego, aby zostać świetnym piłkarzem?

Uważam że tak, bo w moim kraju nie ma warunków, żeby rozwijać karierę, gdyż tam nie ma profesjonalnego futbolu, tak jak w Europie. Tam, można powiedzieć, jest tylko amatorska piłka i w pierwszej drużynie narodowej nie ma żadnych piłkarzy, którzy grają w Senegal, bo są z klubów europejskich. Właśnie dlatego przyjechałem do Europy, aby rozwijać karierę, ponieważ w Senegal nie ma do tego warunków.

Czy słyszałeś o kimś takim jak Henryk Kasperczak? Ten Polak był trenerem waszej reprezentacji...

Słyszałem o nim, gdy miałem szesnaście lat, kiedy był selekcjonerem naszej drużyny narodowej, ale z początku nie wiedziałem, że jest Polakiem. Dopiero kiedy przyjechałem do Polski, to się o tym dowiedziałem. Wcześniej myślałem że jest Francuzem.

Jakie są twoje plany na przy-



szłość i aspiracje na ten sezon?

Jestem w Grybovie po to, żeby grać. Mam kontakty na Śląsku, i nadzieję że w okolicach czerwca uda mi się wyjechać na testy do Ruchu Chorzów lub GKS'u Katowice. Na razie jednak nie mam menadżera i to jest właśnie przeszkodą. Dlatego chcę jak najwięcej grać, aby być dobrym. Myślę, że ogranie i niższa liga pomoże mi w przedostaniu się wyżej. Problemem dla mnie jest śnieg... Jest zimno i nie mogę się do niego przyzwyczaić.

Jakiej drużynie kibicujesz i który piłkarz jest twoim idolem?

Real i Barcelona, a Leonel Messi jest moim ulubionym graczem.

Co ci się podoba w Grybovie, a co nie?

W tym mieście bardzo podoba mi się architektura, zwłaszcza kościół i chciałbym tutaj mieszkać.

Co sądzisz o polskiej kuchni i jaka potrawa ci najbardziej smakuje?

Mój ulubiony posiłek polski to „zupa”, ale lubię też pierogi.

Czy to prawda, że polskie dziewczyny są najpiękniejsze na świecie?

Tak, naprawdę. Zdecydowanie.

Czy masz jeszcze jakąś inną pasję oprócz piłki nożnej?

Tak. Moją drugą pasją jest matematyka, ale bardzo lubię też gotować.

OK, to wszystko. Dziękuję bardzo.

Skład LKS Grybovia na sezon 2010/2011

- | | |
|--------------------|---------------------------|
| 1. Daniel Ogórek | 12. Arkadiusz Bałuszyński |
| 2. Adam Sus | 13. Mateusz Król |
| 3. Damian Łukasik | 14. Paweł Rysiewicz |
| 4. Piotr Demaj | 15. Dawid Obrzut |
| 5. Daniel Kamiński | 16. Paweł Michalik |
| 6. Daniel Petryla | 17. Artur Michalik |
| 7. Marcin Krok | 18. Rafał Kudryk |
| 8. Piotr Kudryk | 19. Bartłomiej Olech |
| 9. Szymon Gruca | 20. Damian Radzik |
| 10. Józef Kielbasa | 21. Jakub Niepsuj |
| 11. Koulaty Thiam | |

SPOTKANIE OPŁATKOWE U EMERYTÓW

Dnia 20 stycznia br. odbyło się jak co roku „spotkanie opłatkowe” dla członków naszego Koła Związku Emerytów i Rencistów w Grybowie.

W spotkaniu, które odbyło się w restauracji „Kaskada” udział wzięło około 100 członków.

Swoją obecnością zaszczytili nas i złożyli życzenia : Burmistrz Miasta Grybowa Piotr Piechnik, Wójt Gminy Grybów Piotr Krok oraz członek Zarządu Okręgowego PZEmRiJ w Nowym Sączu Władysław Juszczyński.

Po łamaniu się opłatkiem i obiedzie odwiedziła nas grupa kolędników, z którą wspólnie śpiewaliśmy kolędy. Do tańca przygrywał nam Pan Tomek.

Uczestnikom bardzo dziękujemy za mile spędzony



czas i życzymy wszystkim członkom naszego związku dużo zdrowia i błogosławieństwa Bożego w 2010 roku.

Zarząd Koła

OGŁOSZENIE

Burmistrz Miasta Grybów ogłasza II-przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowych położonych przy ul. Na Stoku w Grybowie:

**1. działka nr 292/4, obr. 1, pow. 900m²,
KW nr 39 202**

cena wywoławcza: 35 514,00 złotych brutto

**2. działka nr 292/5, obr.1, pow. 1032m²,
KW nr 39 202**

cena wywoławcza: 40 150,00 złotych brutto

/wartości brutto są objęte 22% podatkiem VAT/.

Przetarg odbędzie się w dniu **22 kwietnia (czwartek) 2010 r. o godz.10⁰⁰**

w budynku Urzędu Miejskiego w Grybowie, ul. Rynek 12 / sala narad/.

W przetargu mogą uczestniczyć osoby fizyczne i prawne, które wpłacą wadium w wysokości **7 000,00 złotych** (słownie złotych: siedem tysięcy złotych 00/100) dla każdej z działek / przy wpłacie wadium należy podać nr działki/.

**Wadium należy wpłacać na konto
Urzędu Miejskiego w Grybowie**

Nr 57 879700030000 0000 1065 0001 BS Grybów

w terminie do dnia 17 kwietnia 2010 r.

Decyduje data wpływu środków na rachunek bankowy.

Zwrot wpłaconego wadium nastąpi w terminie do 3-ch dni od dnia zamknięcia lub odwołania przetargu.

Wadium ulega przepadkowi w razie uchylania się uczestnika, który przetarg wygrał od zawarcia umowy kupna – sprzedaży.

Działki **nr 292/4 i 292/5** są nie zabudowane. Istnieje możliwość podłączenia nieruchomości do miejskiej sieci wodociągowej, sieci gazowej, elektrycznej, teletechnicznej. Działki w planie zagospodarowania przestrzennego oznaczona są symbolem **3.6.MN/MR/o** tereny zabudowy mieszkaniowej o niskiej intensywności przy ul.Kazimierza Wielkiego w obszarach predysponowanych do osuwania. Ustalenia jak dla terenów 3.6.MN/MR.

Przed rozpoczęciem procesu inwestycyjnego obowiązuje wykonanie badań geologiczno – inżynierskich.

Burmistrz Miasta zastrzega sobie prawo odwołania przetargu z ważnych przyczyn.

**BURMISTRZ
mgr Piotr Piechnik**

AQUA AEROBIK

Środowisko wodne zapewnia odciążenie kręgosłupa, sprzyja rozluźnieniu mięśni i elongacji kręgosłupa, przez co ułatwia kształtowanie prawidłowej postawy. Zmniejsza wzmożone napięcie mięśniowe, pozwala na wykonanie ruchów w pełnym zakresie. Umożliwia wzmocnienie gorsetu mięśniowego, dzięki ćwiczeniom wzmacniającym, wykonywanym z wykorzystaniem oporu wody oraz jej siły wyporu.

Właściwości lecznicze wody

Woda stawia opór 12-krotnie większy niż powietrze i podczas każdego ruchu w wodzie trzeba pokonać ten opór, a jednocześnie woda unosi ciało. Siła wyporu wpływa na odciążenie, co ułatwia również wykonywanie ćwiczeń. Nieustanny wodny masaż ćwiczącego w wodzie ciała przyspiesza proces pozbycia się tkanki tłuszczowej oraz pomaga zlikwidować cellulitis. Ćwiczenia w wodzie pozwalają na spalanie 400 - 500 kcal/h. Ruch w wodzie hartuje i przywraca vitalność. Praca na średniej i głębokiej wodzie z użyciem pasa daje największe możliwości ćwiczeń, przy optymalnych warunkach odciążenia. Utrzymanie pozycji pionowej wymaga napięcia mięśni brzucha, grzbietu i pośladków oraz utrzymania tego napięcia prawie przez cały czas trwania zajęć. Ruchy rąk i nóg powodują zachwianie równowagi, więc w celu jej odzyskania uruchamiana jest maksymalna liczba mięśni.

Dla kogo gimnastyka na basenie?

Gimnastyka w wodzie nie wymaga od uczestników umiejętności pływania i dużej sprawności fizycznej. Popularne obecnie ćwiczenia grupowe w wodzie, czyli aqua aerobik to forma zajęć fitness, która przez wprowadzenie odmiennego środowiska, jakim jest woda daje niesamowite wrażenia ruchowe dla jej uczestników. Zajęcia aqua aerobiku mają szereg zalet, gdyż ćwiczenia modelują sylwetkę nie obciążając kręgosłupa i stawów, ujędrniają ciało oraz wspomagają relaksację. Ćwiczenia w wodzie mają zastosowanie w rehabilitacji osób niepełnosprawnych, w leczeniu wielu schorzeń (w tym nie tylko aparatu ruchu), w profilaktyce zdrowotnej oraz w sporcie wyczynowym. Tego typu zajęcia szczególnie polecane są kobietom (w każdym wieku), gdyż są to zajęcia bardzo zdrowe, a przy tym umożliwiają kontakty towarzyskie, zapewniają relaks i pozwalają na przyjemne spędzenie czasu. Zajęcia w wodzie polecane są również kobietom w ciąży (między 3 a 8 miesiącem ciąży) oraz kobietom „amazonkom”.

Co leczy woda?

Dzięki odciążeniu trening w wodzie jest wskazany dla osób po przebytych urazach np.: złamaniach, skręceniach, zwichnięciach (wzmacnianie mięśni, zwiększanie zakresu ruchu unieruchomionych wcześniej stawów) oraz osób dotkniętych bólami kręgosłupa i stawów, gdyż w wodzie możliwy jest bezpieczny i bezbolesny trening w odciążeniu z obciążeniem. Dzięki poprawie wydolności ogólnej, wskazany jest on dla osób dotkniętych niedomaganiem ze strony układu krążenia oraz układu oddechowego np. astmą. Dzięki zaś korzystnemu wpływowi na psychikę trening w wodzie doskonały jest dla osób przemęczonych i zestresowanych. Bardzo korzystny jest dla osób starszych oraz z osteoporozą, jak również jako jej profilaktyka. Dla sportowców trening w wodzie polecany jest jako relaks, odprężenie, odmiana i szybsza odnowa biologiczna.

Dlaczego warto uprawiać aqua fitness?

Do największych korzyści płynących z treningu w wodzie zaliczamy:

- odciążenie stawów i kręgosłupa
- obniżenie tonusu mięśniowego, dzięki czemu możliwa jest autokorekcja postawy
- uzyskanie dodatkowego, wymuszonego ruchu mięśni oddechowych
- zwiększenie ruchomości i zakresu ruchu w stawach
- zwiększenie elastyczności mięśni, ścięgien, więzadeł
- zwiększenie wytrzymałości organizmu
- poprawa koordynacji ruchowej i równowagi
- zmniejszenie wrażliwości zakończeń nerwowych (działanie przeciwbólowe)
- wysmuklenie sylwetki
- korzystny wpływ na samopoczucie (likwidowanie napięcia i stresu).

G. Madoń

GODZINY OTWARCIA OŚRODKA ORLIK 2012

PONIEDZIAŁEK	8.00 – 22.00
WTOREK	8.00 – 22.00
ŚRODA	8.00 – 22.00
CZWARTEK	8.00 – 22.00
PIĄTEK	8.00 – 22.00
SOBOTA	12.00 – 22.00
NIEDZIELA	14.00 – 20.00



Obchody 670-lecia lokacji Miasta Grybowa oraz 700-lecia urodzin Kazimierza Wielkiego

Regulamin konkursu gminnego

organizowanego przez Szkołę Podstawową nr 1
im. Kazimierza Wielkiego w Grybowie
pod patronatem
Burmistrza Miasta Grybowa

Taką wielką tkwiła w nim chęć uświetnienia i wzbogacenia Królestwa Polskiego, że podejmował bardzo trudne i znaczne wydatki na budowę murowanych kościołów, zamków, miast i dworów, dokładając wszelkich starań, by Polskę, którą zastał glinianą, drewnianą i brudną, zostawić murowaną i nadać jej wielki rozgłos, co mu się też i udało.

On też obudził w Polsce u wszystkich zapal do wznoszenia murowanych budowli.

Jan Długosz „Roczniki”

Konkurs otwarty

Szkoła Podstawowa nr 1 im. Kazimierza Wielkiego w Grybowie, pragnąc się przyłączyć do uroczystych obchodów 670-lecia lokacji miasta oraz 700-lecia urodzin ostatniego z rodu Piastów na polskim tronie, ogłasza konkurs fotograficzny dla wszystkich zainteresowanych (bez podziału na kategorie wiekowe) pt. **Grybów nie z pocztówki – na najciekawszy kadr z Grybowa**. Honorowy patronat nad konkursem objął Burmistrz Miasta.

Cele konkursu

- zaprezentowanie szerszemu audytorium prac fotograficznych przedstawiających piękno lokalnych zażytków, pejzażu, uroki życia codziennego;
- rozwijanie zainteresowań historią Grybowa;
- pogłębianie i umacnianie patriotyzmu, zwłaszcza związanego z „małą ojczyzną”;
- rozbudzanie wrażliwości estetycznej;
- integrowanie środowiska lokalnego.

Warunkiem uczestnictwa w konkursie jest dostarczenie prac do sekretariatu szkoły do **30 kwietnia 2010 r.**

Tematyka zdjęć powinna być powiązana z tytułem głównym konkursu. Liczymy na fotografie przedstawiające architekturę, życie codzienne mieszkańców, pejzaż miejski, wydarzenia oraz „ducha” grodu Kazimierzowskiego.

Wszystkie prace konkursowe przechodzą na własność organizatora, chyba że ich autor (lub jego opiekun) złoży stosowne zastrzeżenie. W przypadku ewentualnego wykorzystania przez organizatora materiałów do celów promocyjnych miasta, zostaną one podpisane imieniem i nazwiskiem wraz z podaniem miejscowości. Biorący udział w konkursie ponosi pełną odpowiedzialność za wady prawne zgłoszonego dzieła. Każdy uczestnik może nadesłać **do pięciu** wykonanych przez siebie fotografii. Mogą to być zdjęcia pojedyncze lub cykle. Akceptowane będą jedynie prace przesłane na płycie CD lub DVD w formacie JPG. Materiał nadesłany na konkurs powinien być dobrze zabezpieczony przed zniszczeniem.

Na wierzchniej stronie płyty winno być umieszczone **godło** autora prac oraz numer zdjęcia (jeśli jest ich kilka), oprócz tego należy dołączyć krótki opis zdjęcia. W załączonej do pracy korespondencji w osobnej kopercie z **godłem** należy podać imię nazwisko, adres zamieszkania, telefon kontaktowy, adres e-mail, wiek autora oraz imię i nazwisko opiekuna (w przypadku uczniów).

Rozdanie nagród odbędzie się **14 maja 2010 r.** w Szkole Podstawowej nr 1 w Grybowie.

Burmistrz Miasta Grybowa
mgr Piotr Piechnik

Dyrektor Szkoły
mgr Barbara Tarasek

Koordynator konkursu
mgr Aneta Zięba

APEL!

W związku z przypadającą 670 rocznicą lokacji miasta Grybowa zwracamy się do mieszkańców z ogromną prośbą o udostępnienie (nieodpłatnie) starych fotografii.

Wszystkie zostaną przetworzone na wersję elektroniczną.

Po wykorzystaniu zostaną zwrócone właścicielom w nienaruszonym stanie.

Dziękujemy!

Zagadka Kuriera:

PYTANIE KONKURSOWE:

Jak nazywał się sądecki mieszczanin, któremu król Kazimierz Wielki nadał prawo do założenia Grybowa ?

NAGRODĄ BĘDZIE KSIĄŻKA JÓZEFA SKRABSKIEGO PT „KOŚCIOŁY GRYBOWA. MONOGRAFIA HISTORYCZNO-ARTYSTYCZNA” Z AUTOGRAFEM AUTORA.

Kupony należy składać do 30 kwietnia 2010 r. na adres redakcji.

KUPON KONKURSOWY „ZAGADKA KURIERA 1/44”

Imię i nazwisko:.....

Zamieszkały:.....

Telefon:.....

Odpowiedź:



Rozwiązanie „Zagadki Kuriera 3/43” :

Pytanie : Kto i w którym roku ufundował obraz Matki Boskiej z Dzieciątkiem, który znajduje się w ołtarzu głównym Kościoła Parafialnego w Ptaszkowej?

Odpowiedź : Michał Stadnicki ze Stadnik w 1734 roku.

Nagrodę monetą okolicznościową z okazji 650 – lecia lokacji Królewskiej Wsi Ptaszkowa otrzymuje Pan Wacław Romański z Grybowa – Gratulujemy !!!

Stopka redakcyjna



GAZETA LOKALNA MIASTA GRYBOWA „KURIER GRYBOWSKI”

WYDAWCA : **Burmistrz Miasta Grybowa**, 33-330 Grybów, Rynek 12, tel./fax 18 445-02-02, tel. 18 445-01-40, www.grybow.pl

ADRES REDAKCJI: **Miejska Biblioteka Publiczna w Grybowie**, 33-330 Grybów, Rynek 12, tel. 018-445-03-13.

BIURO OBSŁUGI, PRENUMERAT I REKLAMY ORAZ BIURO ŁĄCZNOŚCI Z CZYTELNIKAMI: adres Redakcji.

REDAKTOR NACZELNY : mgr Marzena Hotłoś oraz Społeczne Kolegium Redakcyjne w składzie : dr Kazimierz Solarz, mgr Zbigniew Maciejowski, Marta Kościsz, dr Paweł Zięba.

Materiałów nie zamówionych Redakcja nie zwraca, zastrzegamy sobie prawa do skrótów i zmian tytułów.

MERITUM Sp. J

DOCHODZENIE ODSZKODOWAŃ

Jesteś ofiarą wypadku?
Straciłeś kogoś bliskiego?
Wypłacono Ci za mało?
Masz problem z odszkodowaniem?

Jesteś Poszkodowanym?
Chcesz uniknąć straty czasu,
pułapek prawnych oraz urzędniczej biurokracji
... zleć to Nam!

Prowadzimy i analizujemy sprawy
do 10 lat wstecz bez opłat wstępnych!

BOGDAN GOMUŁKA

/pełnomocnik/

tel.: 664-064-843

e-mail: bogdan.meritum@gmail.com

www.meritum-odszkodowania.pl



P.P.U.H. "KUCZA"
ul. Kościuszki 11,
33-330 Grybów
tel./fax: 018 4452255

biuro@kucza.biz.pl
www.kucza.biz.pl

PRODUKCJA I SPRZEDAŻ

- OKNA, DRZWI PCV
- TABLICE REJESTRACYJNE (CERTYFIKAT ITS)
- TABLICZKI ZNAMIONOWE
- SYSTEMY INFORMACJI MIEJSKIEJ
(NAZWY, ULIC, NUMERY DOMÓW)
- PEŁNOKOLOROWE WYDRUKI NA KAŻDYM
PODŁOŻU
- TABLICE PRĄDOWE, GAZOWE,
WODOCIĄGOWE (TŁOCZONE, DRUKOWANE,
GRAWEROWANE)
- OZNAKOWANIA TRAS ROWEROWYCH

Zakład Produkcyjny, ul. Zielona 3, 33-330 Grybów
tel./fax: 018 4452575

AQUA AEROBIK

DLA PAŃ I PANÓW

(również w wieku „Złotej Jesieni”)

**ORAZ
MŁODZIEŻY**

**STRÓŻE - BASEN
WTOREK GODZ. 19.00**

Tel. 503 344 465



**Spółdzielnia
Handlowo-Produkcyjna
„Składnica”**

w Grybowie
ul. Rynek 1,
tel. 018-445-02-51

Prowadzi sprzedaż (również na raty)
w sieci swoich placówek handlowych
i Delikatesach Centrum :

- artykułów spożywczych,
- artykułów przemysłowych.

Szczególnie polecamy:
pieczywo i wyroby ciastkarskie
własnej produkcji
z Piekarni przy ul. Kościuszki,
tel. 018-445-04-37.

ZAPRASZAMY !!!



KROLEWSKIE MIASTO
GRYBÓW

Dni Grybowa 2010

Obchody 670 rocznicy lokacji miasta Grybowa

Piątek - 14.05.2010

- 10:00 Turniej sportowy dla szkół – boiska Orlik
16:00 **Uroczyste otwarcie obchodów 670 rocznicy lokacji miasta Grybowa - Sala MDK**
Prelekcja Pana dr Józefa Skrabskiego.
Koncert **Alicji Majewskiej i Włodzimierza Korcza**

Sobota - 15.05.2010

- 10:00 Międzynarodowy turniej sportowy – boiska Orlik
15:00 Uroczyste otwarcie wystawy poświęconej historii miasta Grybowa - Muzeum Parafialne
16:00 Otwarcie wystaw w budynku Urzędu Miejskiego:
– Grybów w literaturze,
– Grybów w obiektywie
16:30 Widowisko plenerowe nawiązujące do czasów lokacji
Rozpoczęcie Rynek - finał Park Miejski
18:00 Pokaz walk rycerskich, tańce dworskie w wykonaniu **Rycerstwa Chorągwi Sandomierskiej**
19:00 **Występy artystyczne zespołów miast partnerskich**
20:30 **koncert zespołu KRYWAŃ**
22:00 dyskoteka zaprasza DJ SADOS

Niedziela - 16.05.2010

- 9:30 Uroczysta Msza Święta w kościele parafialnym pw. św. Katarzyny Aleksandryjskiej w Grybowie

Park Miejski

- 14:00 **Programy artystyczne przygotowane przez szkoły z terenu miasta Grybowa**
Uroczyste wręczenie nagród laureatom konkursów organizowanych przez
Szkołę Podstawową nr 1 im. Kazimierza Wielkiego
16:00 **RITA I RUDI DOOKOŁA ŚWIATA – Program dla dzieci**
17:30 Koncert **KRYSTYNY GIŻOWSKIEJ**
19:00 Gwiazda wieczoru **MARCIN ROZYNEK**
21:00 Dyskoteka w rytmach lat 80-tych zaprasza DJ SWITCH

Ponadto na terenie Parku Miejskiego:

- Obóz Rycerski – 15 maja
- Plac zabaw dla dzieci
- Gastronomia

Organizatorzy zastrzegają możliwość zmian w programie